Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Wydanie A
Rok V. 10 września 1938 r. Nr. 17.

POLAK GREKO-KATOLIK

Czasopismo dwutygodniowe dla greko-katolików polskiej narodowości
(„RELIGIONE RUTHENUS — NATIONE POLONUS“)

Przedpłata roczna . . . zł 3·00 „ półroczna . . . „ 1·50 „ kwartalna . . . „ 0·75 „ miesięczna . . . „ 0·25 **Cena pojed. egz. 15 gr.**	**Założyciel: Prof. Teofil Stupnicki.** Redakcja i admin. Lwów, Plac Bernardyński 17. Redakcja przyjmuje: środy od 16—17. Konto P. K. O. Nr 510.130.	OGŁOSZENIA: Cała str. . . . . zł 400.— Pół strony . . . . . . „ 200.— Ćwierć strony . . . . . „ 100.—

Na drodze zwycięstwa.

Rozpoczyna się nowy sezon polityczny. Zwyczajny coroczny sezon natężenia prac społeczno-politycznych okresu jesienno-zimowego. Po wakacyjnym osłabieniu prac organizacyjnych, po wywczasowych odpoczynkach, w okresie pożniwnym, kiedy cała przyroda przygotowuje się do snu zimowego, działacze społeczni i polityczni pełni sił i energii zabierają się do pracy.

Tegoroczny sezon wzmożonych prac polityczno-społecznych zapowiada się w naszej dzielnicy bardzo ciekawie.

Wybory interesują wszystkich ambitnych. Co sprytniejsi z nich układają wielkie plany. Inni kłopoczą się, kogo mają poprzeć, z kim mają walczyć. Grupa jeszcze bardziej przezornych pilnie śledzi wypadki dla należytego przygotowania swego skoku w ostaniej wprost chwili zgłaszania kandydatur.

Wybory ciążą i równocześnie pobudzają życie społeczne. Ciążą, gdyż w czasach wyborczych wybuchają organizacyjne swary, inspirowane przez niecierpliwych i zawistnych kandydatów. Wpływają na pobudzenie prac organizacyjnych, ponieważ kandydaci starając się o „zasługi“ więcej uwagi poświęcają organizacjom.

Jak stwierdziliśmy, najlepiej zaobserwować to można na odcinku ruchu ukraińskiego. W kłopotliwym u nich położeniu znajdują się wszyscy przywódcy. Fala życia i wyborów wyrzuca na powierzchnię nowych działaczy, bardziej radykalnych i już nie 105% ale 200%-owych narodowców. W związku z tym część starych działaczy musi odpaść, gdyż albo nie zostaną wysunięci jako kandydaci, albo też urna wyborcza przyniesie ich przegraną.

Kłopotliwa będzie ta sytuacja dla znacznej części ukraińskich przywódców po wygranej. Nawet osobista wygrana kampania wyborcza nie ułatwi im życia. Do nowych działaczy trzeba będzie się naginać. Prowadzenie nowych zespołów „wybranych“ nie będzie tak łatwe. — I ta perspektywa nowych trudności na stare lata gmatwa osobistą sytuację życiową i realizację pragnienia doczekania się czasów spokoju, tak bardzo potrzebnego starym wygom z ukraińskiego obozu, specjalnie tym z nich, którzy widzą, że własny ruch zapędzili w ślepą ulicę nienawiści, zawiści, kłótni, niedoborów finansowych i moralnych.

Nie mogąc sobie dać rady z Ukraińcami część spryciarzy ukraińskich szuka szczęścia u Starorusinów. Obóz staroruski odpowiedział na ofertę ukraińską ostrym artykułem p. Hanasiewicza, który odsłonił tajemnice „powodzenia“ ukraińskiej gospodarki. Kwota prawie $1\frac{1}{2}$ miliona złotych zaprotestowanych weksli jednego tylko banku ukraińskiego dowodzi, że nadszedł czas płacenia kosztów „radosnej twórczości ukraińskiej“. Nam starym przypomniały się czasy bankructw ruskich banków, których ruina pociągnęła za sobą licytację dziesiątków tysięcy wiejskich gospodarstw ukraińskich. Tym razem Polacy nie będą sanować ani też nie będą chronić chłopów ruskich przed licytacjami.

Wre praca na odcinku polskim. Zakłada się bez przerwy nowe polskie sklepy, warsztaty pracy, buduje się domy ludowe, kościoły, powiększają się biblioteki. Polskość okazuje się rzutką i wszędzie widoczną. Miejscowi Polacy mogą być dumni ze swego dorobku organizacyjnego. Napawa radością, że widocznym jest, iż za czasów Polski kraj gospodarczo się podniósł. Do r. 1914 sprowadzaliśmy do Małopolski mąkę węgierską i naftę amerykańską, a dziś, nie ma zakątka kraju, w którym by coś nie zrobiono. Buduje się drogi, mosty, szkoły, powstają nowe fabryki. Na jarmarkach i odpustach widzimy wszystkich Polaków, Ukraińców i Rusinów coraz lepiej ubranych. Buduje się wszędzie nowe domostwa. Ubożeją tylko żydzi.

Z roku na rok bogactwo kraju staje się coraz bardziej widoczne. Nie jesteśmy jeszcze Danią i Holandią, ale nam tu lepiej się powodzi, jak pogańskim hitlerowcom w Niemczech i bezbożnym komunistom w Rosji. Spotyka się jeszcze niedostatek, ale już można powiedzieć, że kto pracuje i nie trwoni zarobionych pieniędzy i kto stara się zdobyć kwali-

fikacje specjalisty, ten nie tylko nie cierpi bezrobocia, ale jeszcze się dorabia małego domku czy też warsztatu pracy.

W tych warunkach usuwa się grunt pod nogami przywódców anarchii, warcholstwa i bezbożniczych napadów na gr. kat. biskupów. Oni szerzą alarmy. Im w Polsce jest lepiej, tym gorzej dla nich. Niedługo — nie będą mogli ludzi nabierać, gdyż nikt im nie da wiary. Źle jest też u księży gr. kat. Nędza zagląda do rodzin księżowskich. Zabrano grunta cerkiewne, a pieniądze cerkiewne uzyskane ze sprzedaży ziemi trwoni Zemelny Bank. Co więcej, ubogim proboszczom gr. kat. narzuca się żonatych pomocników. Podenerwowani księża gr. kat. muszą myśleć o zaopatrzeniu rodzin na starość, a tu zaledwie można wyżyć. Zło idzie w parze. Źle obsługiwani wierni myślą o nowinkach „tanich" księży babtystów i prawosławnych. Pod wpływem kłopotów złość zalewa i dla wyładowania złości urządza się panachidy dla Konowalca, sługi brunatnych Niemiec i czerwonej Moskwy.

Złość ukraińska raz po raz odbija się o mur spokoju i pewności siebie, które to wartości przedstawia ruch Polaków gr. kat.

We właściwym czasie podjęliśmy ofenzywę. Czas pracuje za nas i dla nas, a my pracy nie zaniedbujemy. Związek Polaków gr. kat. już został zarejestrowany. Poparcie naszych czytelników umożliwiło przemianę naszego miesięcznika na dwutygodnik. Jesteśmy pewni, że nowe datki i ofiary w sumie przyniosą nam tyle, że będziemy mogli wydawnictwo Polaka gr. kat. przemienić na tygodnik.

Idziemy naprzód. O nas, o Polakach gr. kat., pisze cała Polska. Niedawno b. senator, znany i ceniony prof. Stanisław Głąbiński publicznie przypomniał ks. metr. Szeptyckiemu własne jego przyrzeczenia dane Polakom gr. kat. Słowo metropolity jest święte i dlatego prof. Głąbińskiemu dziękujemy za pomoc i upomnienie się o nas, w imieniu Polaków rz. kat. o nasze święte prawa.

Polak Polakowi jest bratem. Ta braterska usługa prof. Stanisława Głąbińskiego, który zawsze reprezentował stanowisko Kościoła rz. kat. dowodzi nam, że cały Kościół rz. kat. oświadczył się za nami w walce o prawa Polaków gr. kat., jakie z natury nakazów Boskich i praw ludzkich nam się należą ze strony Cerkwi gr. kat.

Zwyciężyliśmy już w dużej części, gdyż w naszej walce nie jesteśmy sami. Z narastającą pewnością zwycięstwa naszej Prawdy rozpoczynamy nowy okres wzmożonych prac, z nastawieniem, jakie winno cechować każdego Polaka i katolika. Za sukcesy płacimy spotęgowaną pracą organizacyjną, której wynikami jest stworzenie Związku Polaków gr. kat. i rozbudowa naszego wydawnictwa.

Przed nami ogrom pracy i dlatego nasz ruch nie jest polityczny. Uznajemy tylko polską państwową i narodową rację stanu, która nakazuje nam na kresach podporządkować się polityce stolicy. Z tego też powodu głosimy jedno hasło. Za Sanem kończy się polityka i obowiązuje tylko polska konstruktywna praca narodowa i państwowa.

Zgodnie z tymi założeniami nasz ruch ogranicza się do działalności organizacyjnej i wydawniczej. Wybory i polityka należą do polskich stronnictw i nas nie interesują. O ile polskie obozy wysuną naszych działaczy, ich kandydatury poprzemy. Wybrani będą jednak politycznie pracować na odpowiedzialność nie naszą, tylko obozów, które zgłosiły ich kandydatury.

Apolityczni, uznający polską rację stanu i jako ruch związany z katolicyzmem, cały nasz wysiłek skierujemy na drogę moralnego podnoszenia z upadku Cerkwi gr. kat. Głównie zwalczać będziemy wszystkie przejawy zmaterializowania Cerkwi gr. kat., jej herezje nacjonalistycznych wystąpień, w rodzaju gloryfikowania Konowalca.

W oparciu o cały Naród Polski, na wieki wierni Katolicyzmowi, przejęci moralnymi wskazaniami nauki Chrystusa Pana, śmiało kroczymy od zwycięstwa do zwycięstwa. Przyszłość należy do nas, dlatego teraz musimy myśleć o sprawach wielkich, o Cerkwi gr. kat., o jej moralnym odrodzeniu. Drobiazgi takich czy innych wyborów nam głowy nie będą zaprzątać. Stosując taką taktykę pewni jesteśmy ostatecznego zwycięstwa, przez które zrodzi się tak wielka nasza siła, iż do nas będzie się stosować polityka. Walczymy o prawa moralne i jako awangarda nowych sił naszą postawą moralną będziemy umoralniać każdą tu politykę. Przez nasz ruch będą się realizować wskazania miłości bliźniego. Nasz ruch przyczyni się do złamania zła, nienawiści. W ciągu wieków zwyciężała miłość bliźniego i historia wieków Prawdy Chrystusowej poucza, że nasz ruch musi zwyciężyć.

Śp. Michał Głowiak.

Odszedł jeden z najwierniejszych Przyjaciół naszego ruchu i naszego pisma. Niedawno pochowaliśmy śp. Michała Głowiaka, wielkiego patriotę polskiego, niespożytej energii działacza katolickiego, prawdziwego sympatyka ruchu Polaków grekokatolików.

Cała Jego rodzina jest polska obrządku łacińskiego i nigdy nie była nawet spokrewniona z grekokatolikami. Czystej krwi polskiej, gorąco pokochał nasz ruch. Twierdził On, że każdy rzymskokatolik musi na kresach współpracować z ruchem Polaków gr. kat. dla wyrównania tych krzywd, które grekokatolikom się wyrządzało tu i ówdzie ze strony rzymskokatolików.

Uważał On, że w Polsce Odrodzonej Polacy rz. kat. muszą zapłacić dług wdzięczności zaciągnięty przez Naród wobec tych Polaków gr. kat., którzy brali udział w walkach orężnych o Polskę i w Legionach Dąbrowskiego, i w powstaniach, i w Legionach J. Piłsudskiego.

Odwiedzaliśmy wspólnie cmentarz Obrońców Lwowa. Głęboko się wzruszał śp. Michał Głowiak przed mogiłami tych grekokatolików, którzy oddali życie za polskość Lwowa.

Śp. Michał Głowiak nie unikał kontaktów z Polakami obrządku gr. kat. Z radością dzielił się z nami wiadomością o zgłoszeniu się nauczycieli gr. kat. na wycieczkę przez Niego organizowaną do Częstochowy.

Z przejęciem opowiadał o przyjęciu dzieci gr. kat. do internatu przez Niego odbudowanego.

Często zaglądał do naszej redakcji udzielając

nam swych cennych rad i wskazówek. Szukał prenumeratorów i nieraz widzieliśmy, że z własnych skromnych funduszów płacił prenumeratę za najbiedniejszych.



Śp. Michał Głowiak był wielkim polskim patriotą. Nigdy się z tym nie ukrywał i za to był ceniony przez Ukraińców i Rusinów do tego stopnia, że po Jego przeniesieniu w stan spoczynku delegacje ich prosiły władze o cofnięcie zarządzenia.

Wypróbowany nasz Przyjaciel Michał Głowiak zapisał piękną kartę w współczesnym ruchu Polaków gr. kat. Oddał nam nieocenione usługi bezinteresownego poparcia i zachęty do dalszej pracy. Z nami przeżywał nasze radości i troski.

Cała Redakcja naszego pisma wzięła udział w pogrzebie śp. Michała Głowiaka. W orszaku pogrzebowym zauważyliśmy Rusinów i Ukraińców. Oddali oni ostatnią usługę polskiemu Narodowcowi i tym samym potwierdzili nasz punkt widzenia, że zgoda słowiańskich narodowości naszej dzielnicy jest możliwa pod warunkiem stosowania polityki uczciwości i godności narodowej. Nie są dla nas nieszczęściem nasze programy narodowościowe. Zabójcze są dla nas narodowościowe szczucia, wzajemne oskarżenia, polityczne napaści i krętactwa polityczne.

Tych wszystkich wad śp. Michał Głowiak nie uznawał. Twierdził On, że każdy ma prawo do życia i uważał, że miłość bliźniego i nakazy katolickie z czasem uregulują narodowościowe stosunki naszej dzielnicy.

Był człowiekiem wielkiego serca i wielkich horyzontów i Jego wskazania życiowe staną się również własnością naszego ruchu. Naśladując Go, stawiając sobie za przykład Jego ofiarność i poświęcenie dla sprawy ogólnej, my Polacy gr. kat. najlepiej uczcimy pamięć o najwierniejszym Przyjacielu naszego ruchu.

Odtwarzamy historię naszego ruchu.

List Pasterski.

Każdym drgnieniem szlachetnego serca i bystrego a głębokiego rozumu najwierniejszy wyznawca wiary katolickiej, bezwzględny wróg najmniejszego pozoru schizmy w Cerkwi Katolickiej, Pasterz bez skazy i zmazy, Władyka Stanisławowski na katedrze Zmartwychwstania Pańskiego, ks. Grzegorz Chomyszyn, wydał w dniu 15 lutego 1916 złotem na granitowej płycie pisany list pasterski, który jak błysk latarni morskiej zdolny był sprowadzić okręt powikłanych stosunków ludzkich do cichej i bezpiecznej przystani.

List ten godzi się przypomnieć, zwłaszcza w obecnej chwili dziejowej, ku zbudowaniu nie tylko Rusinów, ale także Polaków zarówno gr. kat., jak i rzym. kat. obrządku.

Najprzewielebniejszy Władyka zwraca przede wszystkim uwagę na okoliczność, że gdy przodkowie Rusinów odłączyli się od schizmatyków wschodnich i zjednoczyli się z Stolicą Apostolską w Rzymie — zaniedbali oczyścić księgi cerkiewne od wszelkich naleciałości i znamion schizmy, przypominających odstępstwo od prawdziwej wiary katolickiej. Rażą go nawet poszczególne wyrażenia, na pozór niewinne, a jednak mogące dać powód do zgorszenia.

Jednym z takich wyrażeń jest powtarzające się w liturgii gr. kat. słowo „prawosławny“, którego używają tylko schizmatycy dla wyraźnego odcięcia się od katolików. Czyż posługiwanie się tym wyrazem nie stawia nas w podejrzenie — mówi Władyka — o brak czystej wiary katolickiej, skoro w nabożeństwach naszych posługujemy się wyrazem, który w codziennym życiu służy powszechnie na określenie wyłącznie schizmatyków? Wyrazu owego używają schizmatycy do bałamucenia katolików obrz. gr. kat. mówiąc, że wszyscy jesteśmy jednej i tej samej wiary, bo nazywamy się przecież sami prawosławnymi chrześcijanami. Nakazuje tedy Władyka Stanisławowski, aby w księgach cerkiewnych, wszędzie, gdzie przychodzi wyraz „prawosławnyj“ i „prawosławie“, zastąpić go przez „prawowirnyj“ i „prawowirje“. Oburza się nawet Rządca diecezji stanisławowskiej na określenie w modlitwach panującego wówczas cesarza Fr. Józefa I wyrazem „car“ jako takim, którego w życiu codziennym cały świat używał na oznaczenie panującego w Rosji. Rozkazał

Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy, bo w niej wszystko się jego dobro zamyka.

Ks. Piotr Skarga

więc, by w modłach za panującego wstawiano wszędzie zamiast wyrazu „car“ — wyraz: „imperator“. W obliczu niebezpieczeństwa wojennego nie wahał się książę Cerkwi katolickiej rozpocząć walkę z „carosławiem“ i „prawosławiem“.

Bardziej piekącą sprawą, która największe przynosi nam szkody — to kalendarz starego stylu, czyli juliański, uchodzący zwykle za rosyjski. W życiu społecznym posługujemy się wprawdzie kalendarzem nowego stylu, czyli gregoriańskim, ale wszystkie święta i nabożeństwa cerkiewne obchodzimy wedle kalendarza juliańskiego, razem z rosyjskimi schizmatykami. Władyka gorzko ubolewa nad tym, że na hańbę nam, nawet protestanci, a więc nie katolicy, przyjęli jeszcze w 18 stuleciu kalendarz gregoriański, nie narażając się przez to ani na latynizację, ani na wynarodowienie; my zaś jako katolicy, trzymamy się kurczowo kalendarza schizmatyckiego. Czyż może to być wymaganiem Cerkwi Chrystusowej i naszej wiary katolickiej, abyśmy najświętsze pamiątki religijne obchodzili — nie razem z całym światem katolickim, lecz z wyznawcami schizmatyckiego zaślepienia? Czy byłyby możliwymi odwiedzenia schizmatyckich miejsc odpustowych na Bukowinie i owe smutnej pamięci wędrówki naszych włościan do Poczajowa w Rosji, gdybyśmy nie obchodzili świąt razem z schizmatykami? Jeżeli nie mamy i nie chcemy mieć nic wspólnego z Rosją, dlaczegoż trzymamy się kalendarza rosyjskiego? Na tym cierpi nasze stanowisko w Cerkwi katolickiej i w Państwie, a także nasz interes narodowy; co niebezpieczne dla wiary — jest też niebezpieczne dla narodu — głosi posłanie Władyki! Celem zbliżenia się — stanowczo i bez wahania — do tej Cerkwi, która jest matką i nauczycielką wszystkich chrześcijan-katolików, „postanawiam wprowadzenie w swej eparchii kalendarza gregoriańskiego w dniu święta Zwiastowania Przeczystej Dziewicy Marii“ wyrażając wielki żal, że kalendarz nowego stylu, wszechświatowy, nie może być wprowadzony w całej prowincji z powodu wywiezienia Metropolity do Rosji i osierocenia eparchii przemyskiej. Byłby to „epokowy przełom w życiu naszego narodu i bardzo wiele zyskalibyśmy na powadze i znaczeniu“! Czemuż nie spełniło się to szlachetne i gorące pragnienie mądrego Władyki?

Następnie pragnie złotousty Pasterz ożywienia wiary przez podniesienie kultu Najśw. Eucharystii. Martwota eucharystyjna, tak charakterystyczna u schizmatyków, zakradła się także do obrządku gr. kat. — mówi Władyka — a gdzie nie ma prawdziwego zrozumienia tej Tajemnicy, tam całe nabożeństwo schodzi do pustej obrzędowości, tam nie ma ciepła i życia religijnego, tam widoczny także zastój kulturalny. Postanawia przeto arcykatolicki Biskup wprowadzenie uroczystego święta Eucharystii w 9 czwartek po święcie Paschy bez przenoszenia — jak dotąd było — na najbliższą niedzielę.

Wreszcie postanawia ks. Biskup Chomyszyn uroczyste obchodzenie w dniu 12 listopada nowego kalendarza, święta męczennika za wiarę katolicką, biskupa gr. kat. św. Jozafata, udręczonego przez schizmatyków, a równocześnie, aby nie przyczyniać nowych świąt, przeniesienie święta Dmytria z 8 na 1 listopada, w którym to dniu cały świat katolicki obchodzi Wszystkich Świętych.

Trudno w piśmie naszym podać dokładną treść omawianego listu pasterskiego, obejmującego 37 stronic druku, ale już z tego bardzo zwięzłego streszczenia można się przekonać, jak budującym jest owo posłanie pasterskie dla każdego katolika, a osobliwie dla nas grekokatolików Polaków, oddanych szczerze, gorąco, bez żadnych zastrzeżeń wierze katolickiej, czym zawsze odznaczał się Naród Polski bez względu na obrządek kościelny.

Taki list pasterski wydany dziś, wspólnie przez cały Episkopat polski gr. kat. obrządku byłby bardzo na czasie.

K. R.

Historia się powtarza.

Co pisał krakowski „Czas“ w r. 1892.

„Niezmiernie ważny fakt mamy dziś do zanotowania na tym miejscu. Ruskie urzędy dekanalne — jak donosi „Diło“ — w powiatach objętych ruchem emigracyjnym, otrzymały przed tygodniem nowe pismo z ordynariatów w sprawie emigracji włościan do Rosji. Do pism tych dołączono kopie jednego obszernego dokumentu, nadesłanego, jak daje do zrozumienia tenże organ, przez p. namiestnika ordynariatom.

Otóż dokument ten nazwaliśmy f a k t e m. To bowiem już nie słowa tylko, ów głos pełny stanowczości i obywatelskiego poczucia, który na podstawie jasnego poglądu na sprawę wskazuje główną złego przyczynę i główny środek zaradczy. To rzeczywiście fakt doniosłej wagi, zwłaszcza w epoce, w której nawykliśmy do chwiejnego traktowania spraw wszelkich i omijania drażliwości na to tylko, aby one coraz bardziej gmatwały rzecz samą, zaciemniając zdrowy pogląd i utrudniając postępowanie. Dojrzeć źródło złego, to sprawa bystrego umysłu; wskazać je odważnie i stanowczo, to znaczy już po części złe zatamować, to zasługa prawdziwie obywatelska.

Wedle relacji „Diła“, główny ustęp dokumentu tego brzmi, jak następuje:

„Dochodzenia, przeprowadzone w sprawie ruchu emigracyjnego, który objawiwszy się w drugiej połowie sierpnia br. w powiatach zbaraskim i skałackim, posunął się następnie ku południowi, a szerzy się obecnie w powiatach borszczowskim i zaleszczyckim, wykazały liczne okoliczności, rzucające bardzo smutne światło na głęboki upadek moralny i religijny gr. kat. ludu wiejskiego we wschodniej części naszego kraju. Już sam fakt, że kilka tysięcy włościan daje posłuch niesumiennym a kłamliwym podszeptom i nie bacząc na przestrogi i upomnienia władz, z lekkim sercem porzuca ziemię ojczystą dla niepewnych korzyści w obcym kraju, świadczy niedobrze o moralnym nastroju tego ludu, a jeszcze smutniejsze nasuwa uwagi postępowanie wychodźców poza granicami kraju. Emigranci zgromadzeni w znacznej liczbie w prawosławnym monasterze w Poczajowie, przystępowali setkami do spowiedzi i komunii u duchownych prawosławnych i uroczyście przechodzili na wiarę schizmatycką, otrzymując za to od tamtejszych duchownych po rublu na gło-

wę; później zaś nie znalazłszy w Rosji spodziewanych korzyści materialnych, wracają do kraju i z najspokojniejszym sumieniem i czystym sercem uważają się znowu za członków Kościoła katolickiego, przejście zaś na prawosławie, jak i przyjęcie Sakramentów wedle obrządku obcej wiary i z rąk duchownych prawosławnych nie zrobiło na nich żadnego wrażenia. Ta całkowita obojętność w rzeczach wiary, ta lekkość w porzucaniu ojczystego wyznania za pieniądze, ten zupełny brak rozróżniania pomiędzy wiarą katolicką a prawosławną, jest objawem w wysokim stopniu zatrważającym, świadczy bowiem o braku wszelkich podstaw religijnych u ludu wiejskiego.

Winę tego smutnego stanu rzeczy muszę przypisać tej części gr. kat. duchowieństwa, która starając się jedynie o zaspokojenie swych potrzeb, niedbałym i leniwym spełnianiem swych obowiązków duchownych odstręczyła od siebie ludność, postradała zaufanie i miłość włościan i własnym swym przykładem, oraz brakiem wszelkiego dodatniego działania sprowadziła ów moralny upadek, a ten zanik ducha religijnego wyszedł na jaw jaskrawo przy sposobności wspomnianego ruchu. Duchowieństwo to, nie mając wyższych poglądów i idealnych zasad, nie mogło też wlać takich uczuć w serca swych parafian, a w niejednym wypadku działa także wprost zła wola, powodowana przekonaniami politycznymi i religijnymi, niegodnymi katolickiego kapłana. Podsycając u ludu niechęć do istniejących urządzeń, spoglądała część ta duchowieństwa z zadowoleniem na powolne zacieranie się poczucia katolickiego u nieoświeconego ludu.

Takie duchowieństwo nie chciało ani też mogło skutecznie działać przeciw emigracji, a nawet tam, gdzie zresztą nie było rozmyślnej złej woli, działalność księży nie mogła przynieść pożądanych owoców, bo w skutku wielkich i długoletnich zaniedbań, nadto wielki powstał rozstrój pomiędzy parochem a parafianami. Najlepszą ilustracją tego rozstroju, a zarazem najcięższej obwiniającym objawem panującego wśród gr. kat. duchowieństwa niedbalstwa i obojętności jest okoliczność, że duchowieństwo, stykając się nieustannie z ludem i znając jak najdokładniej jego potrzeby i dążenia, najmniejszej nie miało wiadomości o przygotowującym się ruchu emigracyjnym. Toż i nie dziw, że takie duchowieństwo nie zdołało wpoić w ludność żadnych szlachetniejszych zasad".

Tyle z tego dokumentu przytacza „Diło", wyrażając od siebie nadzieję, że ruski episkopat na podstawie urzędowych sprawozdań powie swoje stanowcze słowo.

Co episkopat ruski powie, to przewidzieć trudno, — nie będziemy też bawili się w domysły, kto jest autorem tego pisma, rozesłanego przez ordynariaty urzędom dekanalnym: nie będziemy również wchodzili w rozstrzygnięcie kwestii, czy było rzeczą pożądaną, aby ordynariaty, czy też urzędy dekanalne rozgłaszały ów dokument treści widocznie poufnej, który jednak dostał się do wiadomości publicznej za pośrednictwem dzienników.

Z tej jawności my, z naszego punktu widzenia, tylko się cieszyć możemy. To, co od dawna szeptano sobie na ucho, to, co chwiejnie, niezdecydowanie poruszano już nieraz, podniesionym zostało energicznie i stanowczo. W niewielu słowach, jędrnie a z głęboką znajomością stosunków, dokument ten wskazuje przyczynę złego: zmaterializowanie duchowieństwa, które straciło zaufanie ludu, psując go własnym przykładem. Najbardziej zbliżone do ludu, ono musi dźwigać teraz całe brzemię odpowiedzialności za fakty, które świadczą o braku wszelkich patriotycznych, moralnych i religijnych zasad wśród włościan. Nie zawsze nauczyciel odpowiadać może za jednostki, ale duch ogółu, ale usposobienie powszechne, to dzieło jego wpływu i działania lub też to owoc jego zaniedbań i obojętności. Kto tylko miał sposobność przypatrzeć się z bliska moralnym wpływom ogółu parochów gr. katol. na lud powierzony ich pieczy, ten słowa owego dokumentu przyjmie z najzupełniejszym uznaniem. Wyjątki są, pewnie — ale ogół? Nawet pojęcie powołania duchownego zanikło, — byt materialny, zaspokojenie potrzeb rodziny, to cel, a spełnianie funkcyj duchownych, to tylko środek do tego jedynego celu wiodący. Wobec zaś wszelkiego rodzaju agitacyj, jak się zachowuje zwykle ogół gr. kat. duchowieństwa? Albo wyraźnie sympatyzuje z nimi, albo co najwięcej, zachowuje życzliwą neutralność... Ruch emigracyjny, owo „z lekkim sercem przyjmowanie obcej wiary za pieniądze" — to skutki.

Zapewne — temu nikt przeczyć nie myśli — kwestia ekonomiczna, kwestia chleba, odgrywała w emigracyjnym ruchu niemałą rolę; ale ta sama kwestia nie byłaby wywołała tego ruchu ani w takich rozmiarach, ani wśród tak fatalnych objawów lekceważenia wiary i obrządków, gdyby moralny grunt ludu był inny, gdyby go jego najbliżsi duchowni usposobili byli inaczej.

Kto jednak całe lata pracował sam, albo obojętnie dopuszczał innym pracować nad tym, by ten lud „budzić do życia" przez podawanie mu do ręki książeczek, zohydzających wszystko co sąsiednie i bliskie, a wysławiających wszystko co dalekie — prawosławne — kto całe lata sam lub za pośrednictwem innych ludowi temu wszczepiał systematycznie niechęć do dworu, do łacińskiego obrządku, do Polaków, a zachęcał lub zachęcać pozwalał do poczajowskich pielgrzymek, kto zachęcał lub zachęcać pozwalał do wszystkich agitacyjnych wieców, kto go uczył lub obojętnie patrzył, jak go, niedostatecznie przygotowanego, uczono rozmaitych okrzyków i haseł, ten niech dziś uderzy się w piersi i niech przedsięweźmie energiczne środki, aby przeprowadzić radykalną sanację stosunków. Tu w pierwszym rzędzie sprawą piekącą jest reforma seminarium gr. kat. Jaki tam duch wieje, to najlepiej o tym świadczy drobny na pozór, ale charakterystyczny fakt, że przed kilku miesiącami, gdy zwoływano wiec radykałów ruskich, podano w ogłoszeniu dla korespondencyj i porozumienia się adres gmachu seminarium: w tym bowiem gmachu mieszka osobistość świecka, bardzo blisko stojąca przełożonej władzy seminaryjnej, a należąca do przywódców radykalnego obozu!

Dopóki na czele seminarium nie stanie mąż ożywiony prawdziwym duchem bożym, duchem kapłańskiego powołania, dopóty oczywiście i o reformie zakładu mowy być nie może". („Czas", Kraków, listopad 1892).

Człowiek dopiero jest człowiekiem, jeśli żyje w służbie idei.

Stanisław Szczepanowski

Wśród intryg i kłamstwa.

Wielki jest naród, który nie daje się wyprowadzić z równowagi przez ludzi małych, złośliwych i niewybrednych w wyszukiwaniu drobiazgów i płaszczyzn tarć.

Wyjątkowe poczucie pewności siebie i siły okazuje Naród Polski, który od dziesiątków lat i odnieniechcenia odrzuca od siebie natrętne „muchy" i złośliwości pewnych odłamów ukraińskiego społeczeństwa. Jesteśmy spokojni nawet wtedy, kiedy próbuje się nieudolnie targać największe nasze świętości narodowe i nawet wtedy, kiedy dotyka się najgorętsze nasze uczucia katolickie.

Prawdziwa wielkość lekceważy sobie każde natręctwo i dlatego polska prasa właściwie oceniając tragizm omyłki ostatniego politycznego wystąpienia ks. metr. Szeptyckiego ograniczyła się do zwięzłych wzmianek polemicznych. Raz jeszcze zlekceważono intrygę. Zastanawia nas upór, z jakim coraz nieudolniej próbuje się w ciągu dziesiątków lat wygrać ks. metr. Szeptyckiego dla niecnych celów ukraińskiej propagandy. Tyle razy te intrygi nie udawały się i to ich nie zraża, mimo że na tych grach zgrywa się największa współczesna ukraińska indywidualność. Ostatnie harce Ukraińców są dla nich samobójczo-tragiczne.

Różne rzeczy zdarzają się w życiu i prawie każda jednostka posiada swoje okresy wielkości i słabości. Dziwne jednak rzeczy działy się i dzieją się od czasu ukazania się komunikatu ukraińskich lekarzy, którzy pod koniec r. 1937 zatrwożyli wiernych gr. kat. smutną wiadomością o ciężkiej chorobie ks. metr. Szeptyckiego.

Od tego komunikatu datuje się szereg „wystąpień" ks. metr. Szeptyckiego, z których każde żywo niepokoi nas Polaków gr. kat. Nadszedł wreszcie moment, w którym zmuszeni jesteśmy my, Polacy gr. kat., do zrzucenia odpowiedzialności za to wszystko, co wstrząsa Cerkwią gr. kat. Milczenie nasze byłoby zbrodnią. Nie możemy ograniczać się tylko do krytyki. Musimy więc wyraźnie wskazać, że choć każdemu przysługują prawa do politycznych wystąpień, ale za szkodliwe wystąpienia odpowiada osobiście on sam, a nie urząd, który on reprezentuje. Za wystąpienia ks. metr. Szeptyckiego Cerkiew gr. kat. nie może ponosić odpowiedzialności choćby tylko dlatego, że komunikat ukraińskich lekarzy nie został odwołany.

Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że ks. metr. Szeptycki po zeszłorocznym komunikacie lekarzy Ukraińców został odseparowany od ogółu wiernych i tylko mała garstka osób stała się jego doradcami pod koniec jego żywota. Na nich więc przede wszystkim spada odpowiedzialność za ostatnie polityczne wystąpienia ks. metr. Szeptyckiego. Do takich wniosków dojść musieliśmy na podstawie następujących faktów:

1) bezpośrednio po komunikacie lekarzy ks. metr. Szeptycki odbywał konferencje,

2) wkrótce potem, pełen zdrowia i energii, ks. metr. Szeptycki przyjął dwie wielkie delegacje Ukraińców, z których jedną prowadził wicemarszałek Mudry,

3) mimo że zjazd „Proświty" został odwołany z inicjatywy Ukraińców, wykorzystany został ks. metr. Szeptycki dla ukraińskiej propagandy podczas poświęcenia sztandaru w sposób nie odpowiadający Jego stanowisku. Dla reżyserii i dekoracji przyjęcie delegacji „Proświty" odbyło się prowokacyjnie w **małej sali** św. Jura, a treść przemówień wyraźnie wskazywała, że ks. metr. Szeptycki nie był poinformowany o prawdziwych przyczynach odwołania zjazdu. Sprawa stała się tym bardziej przykrą, że w tym czasie „Polak Greko-Katolik" znając faktyczny stan rzeczy domagał się dopuszczenia do zjazdu „Proświty".

Jak wielkim jest skandal zjazdowy i wprowadzenie w błąd Władyki dowodzi tego fakt poruszenia sprawy zjazdu z inicjatywy ukraińskich dziennikarzy, którzy w ukraińskim interesie narodowym i dla oczyszczenia atmosfery zdemaskowali perfidię proświtańską.

4) ks. metr. Szeptyckiemu na oczach mas ukraińskich narzucono towarzystwo dra Kościa Lewickiego bezpośrednio po zarzutach, jakie skierowano przeciw temu działaczowi w prasie staroruskiej.

Dla braku miejsca ograniczamy się do tych faktów zaznaczając, że materiały dokładnie się zbiera i we właściwym czasie ukaże się publikacja, poświęcona wszystkim wypadkom, jakie miały miejsce po ogłoszeniu komunikatu lekarzy ukraińskich.

Zauważyć należy, że te wszystkie zdarzenia wytworzyły niezdrową atmosferę, w której każda plotka mogła się zrodzić, nawet tak potworna, że poseł Baran zgłosił się na audiencję u ks. metr. Dionizego jako mandatariusz ks. metr. Szeptyckiego.

Potworną jest ta plotka ze względu na osobę posła Barana, którego dobrze znają tarnopolscy dorożkarze i właściciele restauracyj, a także dlatego, że ks. metr. Szeptycki nie może kapitulować przed prawosławiem w czasach strzelania w Małopolsce prawosławnego Ukraińca do wiernych gr. kat. Ukraińców..

Omawiając jak najostrożniej te nad wyraz przykre tematy nie należy zapominać, że żyjemy w atmosferze jeszcze potworniejszych plotek i dlatego jesteśmy ostrożni w doborze słów. Szukamy dróg wyjścia i z tego powodu publicznie oświadczamy, że należy odróżnić rozdwojenie: hr. Szeptyckiego — polityka wykorzystywanego przez otoczenie i ks. Szeptyckiego, pełniącego obowiązki Metropolity gr. kat. Zdaje się, że nie popełniamy omyłki, gdy uważamy, że ks. metr. Szeptycki jako wierny katolik podporządkowuje się nakazom Ojca św., zabraniającym księżom katolickim udziału w polityce. Zgodnie z tym założeniem krytykujemy fakty, które tworzą „politykę" ks. metr. Szeptyckiego. Nie dotykając więc metropolity, bezapelacyjnie rozprawiamy się z tymi, którzy za każdą cenę pragną doprowadzić do konfliktu ks. metr. Szeptyckiego z miejscowym polskim społeczeństwem. My, Polacy gr. kat., znamy dobrze te indywidua wyzute z wszelkiej czci. Przecież są to ci sami, którzy osobiście jeździli do czerwonej Moskwy i w czasach największego gnębienia rosyjskich katolików otrzymywali sowieckie subwencje. Ci sami gnębili Polaków gr. kat. na rachunek ks. metr. Szeptyckiego w spółdzielniach, poprzez akcję O. U. N., a teraz w Warszawie dopuszczają do zmiany swoich imion na „bardziej polskie". Są to ci sami, którzy w Warszawie tak są polonofilami, że próbują wkradać się w łaski polskich dygnitarzy legitymując się pochodzeniem z polskiej szlachty zagrodowej, co nie przeszkadza im

na zjeździe UNDO występować prowokacyjnie radykalnie.

Potrafią dbać o swoje interesy, dobrze zabezpieczają swe rodziny i dla rodzinnej praktyki niejednego w swym życiu wyprowadzili w pole. Znając ich nie dziwimy się, że gdy oni na św. Jurze doszli do głosu i ukazał się komunikat o chorobie ks. metr. Szeptyckiego zaczęły się dziać „cuda“ św. Jordanu, „Proświty“ itd. itd.

Tę zgraję dobrze znamy i dlatego nie dziwimy się, że w ich szeregi wkradł się największy polityczny krętacz, „ceniony“ redaktor, prawnik i pisarz katolicki w jednej osobie, który z każdym prawosławiem w kraju i za granicą zacieśnia ostatnio współpracę. Gdy ten zaczął przewodzić bratnim duszom, musiało dojść do skandalów Baranowej wizyty u ks. metr. Dionizego i ostatniej politycznej enuncjacji hr. Szeptyckiego.

Wyobrażamy sobie posła Barana na posłuchaniu u ks. metr. Dionizego. W Tarnopolu i we Lwowie przyzwyczaił się do rozmów z przyjaciółmi — dorożkarzami — i nagle znalazł się w wielkiej sali audiencjonalnej jako gość łaskawie przyjmowany przez samego ks. metr. Dionizego. Musiał tak zbaranieć, że polityczna enuncjacja hr. Szeptyckiego musiała przybrać formę wielkiego skandalu.

Po tej audiencji u ks. metr. Dionizego i po zabawach w warszawskiej „Adrii“ atak na Kościół katolicki w publicznej enuncjacji musiał przybrać charakter polityczny, a nie religijny. Cieszy nas, że księża biskupi gr. kat. właściwie ocenili tę enuncjację osobistą i dlatego nie dali się nabrać Baranom i przez tego adwokata napisanego względnie przez niego inspirowanego świstka papieru nie podpisali mimo że nosił on „placet“ hr. Szeptyckiego.

Podpisać nie mogli, gdyż znają tajemnice Rzymu, i jak niedawno informowało pismo lwowskich legionistów „Wola i Czyn“ wiedzą, że nie takim jak Baran wschodni ceremoniał przyjęć u metropolity prawosławnego głowę zawrócił i tak zaimponował, że wyznaczeni do walki z prawosławiem — przeszli na prawosławie. Znając takie i inne wypadki nasi biskupi gr. kat. nie mogli akceptować świstka papieru, w takich Baranowych warunkach zrodzonego.

Rozumna decyzja naszych biskupów gr. kat. staje się całkiem zrozumiała po przeczytaniu sejmowej mowy, wygłoszonej przez prawosławnego posła z Wołynia. Te zgodności zapatrywań posła, reprezentanta prawosławnych i naszych księży biskupów gr. kat., oskarżają doradców i Baranów.

Nie chcemy być gołosłownymi w swej ocenie doradców i Baranów i dlatego przed omówieniem politycznej enuncjacji musimy wskazać na głupotę przypominania (w „Nowym Czasie“, organie współpracującym z wicemarszałkiem Mudrym) kazania, które na całe życie skompromitowało najmądrzejszego Ukraińca. Przypomnienie kazania z r. 1914 dowodzi, że otoczeniu hr. Szeptyckiego nie zależy na jego osobie. Byle tylko oni mogli błyszczeć ze swą „prawdą“, a co dalej będzie — to ich nie interesuje.

Przecież tylko wróg Ukrainy mógł przypomnieć straszne słowa: „Korzystajmy ze sposobności, kiedy teraz (w 1914 r.) za Bożym dopustem upadły granice (rosyjskie i austriackie), ażebyśmy mogli dać cośkolwiek jedni drugim. Oni (prawosławni) mogą dać nam (gr. kat.) swą religijność, nabożność“. „U nich (prawosławnych) nabożeństwo jest takie samo, jak u nas, oni nazywają siebie „prawosławnymi“ i my jesteśmy „prawosławnymi“.

My, Polacy gr. kat., zawsze wstydziliśmy się tych słów, nieopatrznie i lekkomyślnie wypowiedzianych podczas wojny światowej. Rozumieliśmy, że nerwy mogły nie dopisać temu, kto zdemaskował się korespondencją odkrytą przez żandarmerię rosyjską i kto po tej kompromitacji układał poddańczy list dla cara. Zwalczając politykę Ukraińców tych słów nie chcieliśmy przypominać. Zrobili to sami Ukraińcy... w r. 1938.

Cóż więc nam pozostaje? Podać najskromniejsze komentarze.

Te słowa wypowiedziane w r. 1914 były najwyższą pochwałą, jaką kiedykolwiek i ktokolwiek w ciągu wieków wypowiedział o prawosławiu. Cóż bowiem wartą jest nasza cerkiew gr. kat., kiedy ją prawosławie może uczyć „religijności i nabożności“. Nadto dlaczego nas katolików obraziło się stwierdzeniem, że uważa się nas za prawosławnych, a więc za schizmatyków.

Rumieniec wstydu nie pozwala nam więcej rozpisać się na temat tych nieszczęśliwych słów.

Ktoś chciał być patriarchą, ten sam odprawiał na statku, który przewoził wycieczkę do Jerozolimy, nabożeństwo „wschodnie“. Miał być pośrednikiem i na tym pośrednictwie miał wydźwignąć ruch ukraiński, i z pośrednika stał się tym, który w r. 1914 tu we Lwowie zdradził katolicyzm. Człowiek każdy jest omylny i każdy błąd musi być zapomniany. .Otoczenie hr. Szeptyckiego nie wahało się tego błędu wytknąć.

Zastanawia nas jednak, dlaczego Ukraińcy nie przypomnieli słów, również butnie wypowiedzianych w r. 1914: „Nie jestem politykiem i księży gr. kat. nie będę bronił“. Słowa te zostały wypowiedziane tu we Lwowie, gdy na ulicach Lwowa kolbami popychano księży gr. kat., kiedy ich publicznie znieważano i nimi poniewierano w sposób niepraktykowany współcześnie nawet w czerwonej Hiszpanii.

Milczał w ciągu lat ks. metr. Szeptycki, kiedy po wojnie gr. kat. Ukraińcy naszej dzielnicy sprzedawali swe sumienia Rosji sowieckiej i na stałe przenosili się do czerwonego Kijowa. Milczał też wtedy, gdy jego współpracownikom młodzież ukraińska groziła i zapowiadała napaści za jawne bratanie się i przyjaźnienie z bolszewickim konsulem sowieckim. Milczał, kiedy b. dyplomata sowiecki ogłosił pamiętniki i w nich światu zakomunikował, że kotolicki pisarz Cerkwi gr. kat. z nim pertraktował i za jego pośrednictwem ofiarował usługi Rosji sowieckiej.

Nie jest to przypadkowe, że tenże sam pisarz cerkiewny napada na biskupa gr. kat. i w kilka tygodni z oszkalowanym się zaprzyjaźnia i tak tu we Lwowie kręci, że wszystkimi kieruje i dlatego moralnie odpowiada za ostatnią tegoroczną enuncjację polityczną.

Musimy uderzyć na alarm. Ten sam pisarz dziś pertraktuje z prawosławnymi, ba nawet prawosławni przywódcy przesyłają mu fotografie z własnoręczną dedykacją. Ten sam szkaluje młody ruch ukraiński

Nie dostąpi zbawienia, kto się na miłości nie oprze.

Z aktu Unii Horodelskiej

i Doncowów, dlaczegoż więc nie miał inspirować przypomnienia słów z r. 1914. Wszak on rozgłosił skandal budapeszteński. W jego piśmie chwali się Wschód, a gani Zachód. On najordynarniej skrytykował politykę wojewody Józefskiego.

On też demaskował „Diło“ jako pismo masońskie i na pewno teraz ręce zaciera, gdy właśnie „Diło“ pierwsze otrzymało do przedruku skandaliczną polityczną enuncjację, w której, w kraju tylu analfabetów, nie wiadomo dlaczego porusza się temat masoński.

Ostatnia enuncjacja hr. Szeptyckiego (który dla polityki rodzinnej nie może przeboleć dymisji swego brata) miała według zamierzeń jego doradców Polsce zaszkodzić. Jak zwykle bywa w sprawie słusznej, nie tylko Polsce nie zaszkodziła, ale oddała nam nieocenione usługi.

Po pierwsze światu przypomniała, że ukraińskie pośrednictwo w r. 1914 zawiodło, gdyż wtedy ich katolicyzm zdemaskował się jako „prawosławny“. W roku zaś 1938 autorytatywnie potwierdziło się, że polityka z r. 1914 konsekwentnie jest kontynuowana, gdyż na nowo i już bez maski używa się terminu „niezjednoczeni prawosławni“.

Postawiono też zbrodniczo kropkę nad „i“ i przedstawiono w faktycznym świetle kościół rz.-katolicki. Każdy musi się wzdrygnąć, gdy na chwilę się zastanowi, że w ostatnich tygodniach ze Lwowa na Wołyń wyjechali księża gr. kat. Redemptoryści i tam wśród prawosławnych pracują na rzecz cerkwi gr. kat. Wytwarzać pewne nastroje, wzmagać pracę misyjną na rzecz gr. kat. i równocześnie oskarżać rz. kat. tzn. ubijać własny interes na rachunek rz. kat., to przecież perfidia nieznana w historii kościołów nie tylko chrześcijańskich. Tę taktykę rozumieli dotychczas tylko masoni, nie splamili się nią nawet prawosławni, znani ze swej chytrości.

W miarę upływu czasu strona polska będzie odnosić coraz więcej korzyści. Tylko bowiem w mętnej wodzie można takim sposobem ryby łowić. Nasze polskie nurty są czyste i uczciwe i dlatego czas odsłoni wszystkie inne intrygi doradców, Baranów i klientów ambasadorów sowieckich. Jesteśmy o to spokojni i zresztą my Polacy gr. kat. postaramy się o wyjaśnienie każdej finezji polityki łajdackiego oskarżenia i perfidnego „bronienia“ całości katolicyzmu.

Dziś już możemy z radością podnieść, że świat prawosławny nie dał się złapać na wędkę fałszu i dlatego polityczne wystąpienie przyjęte zostało z wielką rezerwą i z każdym dniem pobudza do ostrożności w stosunku do „stachanowców“ Baranowych.

Skandal Baranowy niewątpliwie przejdzie do historii i wywoła żywy odruch sympatii dla Polaków na całym świecie. W miarę rozgryzania intrygi świat osłupieje, że tyle kłamstwa i zła my Polacy musimy od dziesiątków lat znosić i tolerować. Nasza cierpliwość i nasz spokój będzie musiał każdemu zaimponować, kto prawdę pozna. Można przewidywać, że po tych wyjaśnieniach ostatniej hrabiowskiej intrygi ukraińska propaganda w innych sprawach będzie utrudniona. Kłamstwo ma krótkie nogi. Kto raz się zdemaskował jako kłamca i niecny intrygant, temu się nie tak prędko uwierzy.

Narodny Dom.

(Ciąg dalszy)

W pierwszej części naszego artykułu pod powyższym tytułem (por. Nr 13—14 „Polaka Greko-Katolika“ za lipiec 1938 r.) wskazaliśmy, że Polacy gr. kat. mogą rościć sobie pretensje do majątku „Narodnego Domu“, tak samo i na tych samych przesłankach, które Ukraińców upoważniły do zajęcia 50% stanowisk w zarządzie tej fundacji.

Wykazaliśmy też, że ta fundacja stała się de facto majątkiem polskim, gdyż zadłużona jest w polskich bankach i winna jest Skarbowi Państwa o połowę więcej, niż w bilansie wykazuje się majątku „Narodnego Domu“.

Udowodniliśmy, że za polskich czasów fundacja posiadała najlepszych lokatorów Polaków, którzy regularnie płacili czynsze najmu i to w wygórowanych stawkach dziesiątek tysięcy złotych miesięcznie. Zalegali zaś z czynszami lokatorowie Żydzi, Ukraińcy i Rusini.

Wypada nam teraz zastanowić się, dlaczego fundacja zadłużała się za czasów rządów Starorusinów i wysprzedaje się za czasów gospodarki UNDO. Odpowiedź jest prosta. Raz jeszcze okazuje się, że polityka rujnuje instytucje fundacyjne. Zanik majątku „Narodnego Domu“ zaczął się od tego, że za pierwszych rządów Ukraińców zniknęły nawet złote przedmioty, zapisane „Narodnemu Domowi“ w testamentach przez ludzi dobrej woli. Do dziś dnia znacznej części tego złota nie odebrano. Walka Ukraińców z fundacją spowodowała, że po ich gospodarce nikt z Rusinów od r. 1918 nie chciał zapisać fundacji swoich oszczędności i swego majątku. Wiadomym jest ogólnie, że ofiarodawcy są czuli na punkcie pewności użycia darowizn zgodnie z ich zapisami. Gdy zapisują na cele ruskie, nie chcą, by fundusze użyte zostały na cele ukraińskie. Ta sama kampania ukraińska uniemożliwiła przeprowadzenie finansowej sanacji fundacji. Każda bowiem finansowa sanacja wymaga spokojnych warunków i pewności, że kierunek rządców instytucji będzie konsekwentnie zachowany przez długi szereg lat.

Z kolei zawiniła najwięcej strona ruska. Rusini się żarli i kłócili między sobą i przez długi czas przeprowadzania procesów administracyjnych każdemu przeszkadzali w objęciu steru rządów wzgl. jak dr Zajas uniemożliwiali sanację, np. sprzeciwiali się sprzedaży kamienic przy ul. Zyblikiewicza. Obiektywnie trzeba stwierdzić, że Rusini niemałe ciągnęli korzyści na rachunek „Narodnego Domu“. Ich instytucje nie płaciły czynszów najmu, otrzymywały subwencje i dotacje i mimo że politycznie „bojkotowali“ komisarza Baczyńskiego, nie wstydzili się organizowanej przez niego bursy, w której wychowywała się poważna część powojennej generacji ruskiej inteligencji. Brali, ale nie chcieli nic „Narodnemu Domowi“ ofiarować. Wystarczy wskazać na przykład fundacji Jasienieckiego, którą powinien był zarządzać komisarz Baczyński. W jakimś dziwnie niezrozumiałym „pakcie“ politycznym Baczyński miał zrezygnować z wpływów na tę drugą fundację, której oszczędności mogły uratować „Narodny Dom“.

Krótko mówiąc można stwierdzić, że gdyby nie polityka, „Narodny Dom" byłby usanowany. Fundacji tej trzeba było jednak poświęcić całą energię i każdą chwilę wolną od zajęć poselskich. Stało się inaczej, m. in. dlatego, że komisarz nierzadko kłócił się z dyrektorem, a tymczasem odkładało się decyzje w finansowanych sprawach nagłych, pilnych i niecierpiących zwłoki, o ile tylko zamierzało się oszczędzić strat. Za gospodarkę Baczyńskiego i Śleziuka i za posunięcia dra Zajasa wzięły pełną odpowiedzialność ruskie organizacje i to w r. 1935, gdyż wtedy do akcji w sprawie „Narodnego Domu" oficjalnie zaprosiły dyr. J. Śleziuka. Na zjeździe w r. 1935 tak honorowano dyr. Śleziuka, że jemu poruczono wygłoszenie referatu głównego.

Całkiem jednak dla nas niezrozumiały jest okres rządów undowskich. Wszak oni najwięcej krzyczeli i narzekali na ruinę, a tymczasem za ich właśnie czasów ruina przybrała tempo groźne. Każdy musi się zastanowić, dlaczego fundusze uzyskane ze sprzedaży obiektów zużywa się na nierentujące się inwestycje i tylko na spłatę odsetek, a nie na spłatę kapitału długów. Realny majątek „Narodnego Domu" za czasów undowskich zmalał bardzo poważnie i jak wykazuje fachowa ekspertyza, do nich można zastosować te zarzuty, które oni podnosili pod adresem Rusinów. Niedawno mówili Ukraińcy: „Nie wiadomo, gdzie się podziały pieniądze, choć formalnie jest wszystko w porządku". A dziś my pytamy, w jaki celowy sposób użyto setki tysięcy zł, uzyskanych ze sprzedaży gruntów, domów?

Jedną z przyczyn zła „Narodnego Domu" jest jego buchalteria. Przestarzała i źle prowadzona księgowość wykazuje na przykład groszowe zaległości i to w ciągu lat kont nie martwych.

Do dalszych artykułów odkładamy przedstawienie stanu faktycznego i fachową krytykę.

Na zakończenie dzisiejszych uwag pozostaje nam jeszcze zauważyć dla uniknięcia nieporozumień, że poruszamy sprawy „Narodnego Domu" z tym samym nastawieniem, w jakim do tej sprawy odnieśli się Ukraińcy: Kołpaczykiewicz w osobnej książce i Mudrak (w „Dile"). Wstępując w ich ślady, pragniemy w interesie publicznym uczciwie, spokojnie i bez ukrytych zamiarów znaleźć drogi rozwiązania problemu ważnego i dojrzałego do rozwiązania. Na razie wykazaliśmy, że właściwą jest spokojna taktyka Kołpaczykiewicza i Mudraka, a szkodliwa była metoda sejmowych napaści undowskich demagogów. Zgodnie z tymi nastawieniami sami prostujemy drobiazgi, że Hausner nie jest żydem, że Torhowelna Szkoła wynajęła lokal przy ul. Kurkowej. Musimy też zauważyć, że krytykując obecny undowski zarząd „Narodnego Domu", w którym zasiada Starorusin prezes dr Aleksander Chylak, na moment nie przeoczamy, iż czasy ich rządów są bez porównania szczęśliwsze od czasów ostatnich lat rządów Baczyńskiego i Śleziuka.

Obecna nasza krytyka udowadnia, że sprawy „Narodnego Domu" są tak zagmatwane, iż dobra wola Ukraińca Mudraka i Starorusina Chylaka nie wystarczą. W gospodarce fundacyjnej łatwo tracić, trudno i ciężko jest odrobić zło. Krytykujemy więc z przychylnym nastawieniem. Dotychczasowe jednak wysiłki Ukraińców i Rusinów nie zaradziły złu. Odnosimy wrażenie, że przy okrągłym stole w atmosferze zaufania i wspólnym wysiłkiem przedstawicieli Polaków i Rusinów da się znaleźć środek zaradczy, który uspokoi umysły i ułatwi sanację finansową.

O propagandzie niemieckiej w Małopolsce kilka uwag.

Prowodyrzy niemieccy w Małopolsce całą parą pracują nad konsolidacją Niemców naszej dzielnicy, by stworzyć silne ośrodki narodowo-socjalistyczne. Usiłowania ich idą w dwóch kierunkach: z jednej strony zdążają do izolacji kolonistów od polskiego społeczeństwa, z drugiej zaś wśród tego społeczeństwa zaczynają szerzyć agitację narodowo-socjalistyczną.

„Ostdeutsches Volksblatt", pismo zhitleryzowanych Niemców we Lwowie, z dnia 28 sierpnia 1938 r. w artykule, zatytułowanym „Gegen die Mischehen" — („Przeciw małżeństwom mieszanym"), pisze: „Nie może być dla nas rzeczą obojętną, jeżeli przez mieszane małżeństwa obca narodowość zagraża naszym zwartym szeregom, jeżeli te mieszane małżeństwa w wielu wypadkach prowadzą do przechodzenia Niemców na rzecz nie niemieckiej grupy narodowościowej"...

W konsekwencji tego stanowiska należałoby redaktorom „Ostdeutsches Volksblatt" doradzić, by wezwali niemieckich właścicieli kawiarń, kupców, kelnerów i funkcjonariuszów w służbie polskiej, a deklarujących narodowość niemiecką, by wszyscy oni izolowali się od polskiej klienteli i zrezygnowali ze stanowisk w służbie polskiej.

Tego oczywiście „Ostdeutsches Volksblatt" nie zrobi, bo nie może przecież swym czytelnikom odradzać dorabiania się na Polakach. Z Polaków żyć — owszem, z Polakami — nie.

Dostatecznie nam wiadomo, jaki to teror i bojkot towarzyski stosują nasi hitlerowcy wobec tych Niemców, którzy przyjaźnie ustosunkowują się wobec nas, Polaków. Dewizą każdego Niemca w Polsce zdaniem naszych domorosłych „führerów" powinno być:

„Dir, Führer, sind in Treue wir ergeben,
Dir, Fahne, weihn wir uns zu schlichten Heldenleben,
Dir, Deutschland, leben wir".

Niemcy w Małopolsce nie ograniczają się do urabiania swych członków po myśli swych celów politycznych. Tam, gdzie chodzi o propagandę haseł niemieckich, wszędzie tam pożądane jest dla nich społeczeństwo polskie. Niezliczoną ilość ulotek i literatury propagandowej rozdaje i rozrzuca się wśród Polaków, by przedstawić Niemcy w roli dobroczyńcy nie tylko już Polski, ale całej ludzkości. Z Hamburga przemyca się do Polski setki tysięcy ulotek, noszących tytuł: „Czego chcą Niemcy". Ulotkę tę, pod którą widnieje podpis: „Prezydent Heinrich Kessemeier, Hamburg 13", zredagowaną w języku polskim, opatrzono u góry charakterystycznym wezwaniem: „Przeczytaj i podaj dalej"...

Rzeczy ciekawe.

Polska posiada 14 milionów młodzieży. Polska w obecnej chwili posiada przeszło 14 milionów młodzieży w wieku do 19 lat skończonych. Z tego mniej więcej połowa przypada na chłopców, około zaś 7 milionów na dziewczęta. Pod względem liczebności młodzieży ustępujemy w Europie jedynie Rosji Sowieckiej, Niemcom i Włochom. Niemcy posiadają 23 miliony młodzieży, Włochy zaś 16 milionów. Za to mamy liczniejszą młodzież od dwu potęg świata: Anglii i Francji. Te dwie potęgi świata posiadają zaledwie po 12 milionów młodzieży. Duża liczebność roczników młodzieży polskiej jest gwarancją naszego rozwoju mocarstwowego. Anglia liczy 47 milionów mieszkańców, Francja 42 miliony, podczas gdy Polska tylko 34 miliony. Ale te 34 miliony wykazują niezwykłą żywotność, która pozwoli nam w niedługim czasie na prześcignięcie potęg zachodnich w rozwoju ludnościowym. Dorastające bowiem pokolenie w Polsce już jest większe i gdy dojdzie ono do pełnoletności, to wtedy stosunek ludnościowy Polski, Anglii i Francji zmieni się na naszą korzyść. Nawet Niemcy i Włochy, które mają jeszcze liczniejsze od nas roczniki młodzieży, są w gorszej od nas sytuacji. W stosunku do ogółu ludności bowiem młodzież w Polsce jest liczniejsza. Stanowi ona 42 procent ludności naszego kraju, podczas gdy w Niemczech tylko 30 procent, we Włoszech zaś 38 procent. Przewaga ludności Niemiec i Włoch nad Polską z roku na rok się zmniejsza wybitnie na naszą korzyść. Wobec wymierania liczniejszych roczników starszych i dorastania coraz to mniejszych roczników młodzieży w Niemczech i Włoszech — szybciej spadać tam będzie przyrost naturalny ludności. Struktura ludnościowa Polski według wieku na tle innych krajów europejskich przedstawia się zdrowo. Liczne pokolenie młodzieży napawa nas pewnością co do przyszłości naszego narodu, 14 milionów młodzieży to nasza siła, która wyzyskana wysunie nas na czoło społeczeństw europejskich, a nawet światowych. *(Kurier Czerwony).*

Polska trzecia na świecie w rzędzie producentów buraka cukrowego. Według ogłoszonych niedawno przez Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie zestawień tyczących uprawy buraka cukrowego z roku 1938 obszar uprawy buraka cukrowego wzrósł z 2 milionów i stu tysięcy hektarów do 2 milionów trzystu tysięcy hektarów 1938 r. Ponad 80 procent światowego obszaru uprawy buraka cukrowego przypada na kraje europejskie, z których na pierwszym miejscu stoją Niemcy, następnie Francja, a na trzecim miejscu Polska z obszarem 152 tysięcy hektarów. Czwarte miejsce zajmuje Czechosłowacja. We wszystkich wymienionych tu krajach za wyjątkiem Czechosłowacji wzrósł obszar uprawy buraka cukrowego. W Czechosłowacji notujemy obniżenie się uprawy o 4 procent.

Prace nad wydobyciem złota z zatopionego stat-

Gadu-gadu

Żołnierzem polskim być — to największy zaszczyt.

— Ginie w tumanach kurzu ostatni oddział kawalerii! Dobrze i przyjemnie nam było z naszymi chłopcami. Oto niebawem znikną, mój Antoni, i rozpłyną się nasi kochani wojacy w tej rozbłękitnionej dali. Znowu wieś nasza powróci w łożysko swojego codziennego, cichego życia.

— Długo będę wspominał te manewry, Piotrze, które tego roku otarły się o naszą wioskę. Długo już żyję, szósty krzyżyk dźwigam na barkach, widziałem już tu u nas manewry parę razy, tylko manewry obcych, nie naszych wojsk. Cóż to za różnica! Jaki to karny i zdyscyplinowany nasz żołnierz przy równoczesnym koleżeńskim stosunku oficerów do podwładnych.

— O tak, mój Antoni, jesteśmy państwem demokratycznym i takie istotne demokratyczne formy współżycia między zwierzchnikiem a podwładnym panują w armii Wolnej Odrodzonej Polski. Dziś korpus oficerski nie jest zamkniętą kastą, do której wstęp mają tylko „szlachetnie urodzeni". Znajdują się w nim przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. O przyjęciu decyduje tylko postawa fizyczna i duchowa kandydata.

— Więc oficer jest dla nowego żołnierza jakby starszym, doświadczonym bratem.

— Słusznieście to, Antoni, określili. Służba wojskowa jest w Polsce doskonałą szkołą obywatelskiego ducha. Bo dzisiaj w wojsku nie tylko ćwiczą rekruta w technice wojennej, by był sprawnym w razie potrzeby obrońcą Ojczyzny, lecz wychowują go również w cnotach obywatelskich.

— Nie wierzyłbym wam, sąsiedzie, w to przerabianie „ufermy" na dzielnego człowieka, gdybym sam na własne oczy nie widział. Był tu u nas Józef Kubik i Franek Gazdowicz, znacie ich przecie.

— Czy mówicie o tym Kubiku, co to ma sklep w naszej wsi.

— A jušci że o nim.

— A któż go nie zna?

— Otóż ten Kubik kilka lat temu był biednym, obdartym komornikiem, patrzącym spodełba na wszystkich. Niezaradny, nieufny, nie umiejący ani czytać, ani pisać. Przyszedł pobór. Służba wojskowa. Za dwa lata chłopak powraca. Później znika na parę miesięcy. Mówili we wsi, że do robót publicznych się dostał. Powrócił i założył sobie sklep. Przychodzę ja raz do niego i oczom nie wierzę. Kubik czyta gazetę. Myślę sobie, udaje. Proszę więc go, by mi przeczytał coś ciekawego, Słucham i zdumiewam się. Kubik czyta płynnie. Tak ja od słowa do słowa dowiaduję się, że Kubika nauczono czytać i pisać w wojsku.

— Tak, Antoni, wojsko nie tylko opiekuje się żołnierzem w czasie służby, ale i w godzinach wolnych od zajęć żołnierskich czuwa nad nim. Po większych ośrodkach miejskich pobudowano tak zwane „Domy Żołnierza", gdzie znajduje rozmaite przyjemne i godziwe rozrywki.

ku. Dziś dzięki zdobyczom techniki i postępowi nauk nawigacyjnych katastrofy okrętowe są rzadkie. Inaczej było jeszcze przed wiekiem. Statki krążące po morzach i oceanach często ginęły bez wieści. Niepodobieństwem było nawet w przybliżeniu określić miejsce zatonięcia okrętu. Tylko katastrofy, które miały miejsce w pobliżu zamieszkałych brzegów morskich, docierały w relacjach świadków do sfer zainteresowanych. Taką dokładną wiadomość posiadamy o wojennym okręcie angielskim „Lutine", który w r. 1779 wpadł na skały podwodne w pobliżu Terschelling u wybrzeża holenderskiego i zatonął. Statek ten posiadał w swoich kasach olbrzymi skarb w postaci złotych sztab wartości półtora miliona holenderskich guldenów, a ponieważ zatonął na wielkich głębokościach, więc parokrotnie już kuszono się o wydobycie cennej zawartości. Próby odbyły się w r. 1805, druga w 1852, a ostatnią podjęto obecnie. Zadania wydobycia tego skarbu podjęła się pewna firma holenderska, która w tym celu wynajęła największy bagier świata. Bagier ten może pracować na głębokości 30 m a zaopatrzony jest w 130 wiader, z których każde zawiera 400 litrów. W miejscu zatonięcia okrętu zakreślono koło promieniem długości 100 m. Dokładnie w środku tego koła zakotwiczono okręt, na którym znajdował się opisany bagier, i rozpoczęto pracę. Po paru dniach poczęły się ukazywać w mokrym piasku wiader bagrowych rozmaite przedmioty jak kawałki drzewa, kule armatnie, same armaty, aż wydobyto sztabę złota wagi 7 funtów, a wartości 7000 guldenów. Niestety było to wszystko, co mimo dalszej pracy z dna morskiego wydobyto. Przypuszcza się, że tył okrętu, w którym znajdowało się złoto, rozpadł się wskutek uderzenia, a niektóre jego części zostały odrzucone prądem wody. Dalsze poszukiwania mogą podjąć tylko nurkowie z narażeniem własnego życia, ponieważ w miejscu bagrowania powstał lej głębokości 15 m, który grozi obsypaniem się jego ścian i zasypaniem nurków, którzy będą badali jego wnętrze.

Największy na świecie wodociąg. Technika, tak jak życie, nie może się obejść bez wody. Przy tym podobnie jak człowiek wśród niezmierzonego oceanu umiera — z pragnienia, gdyż do picia musi mieć wodę słodką, tak w technice w pewnych wypadkach potrzebna jest woda określonej jakości. Woda twarda, zawierająca dużo wapna, jest nie tylko nieodpowiednią do picia, lecz szkodzi również kotłom parowym. Tworzy ona w nich osad, który utrudnia wydzielanie się pary, co może nawet stać się przyczyną wybuchu kotła. Woda z najmniejszą domieszką soli żelaza nie nadaje się do farbowania zwłaszcza wtedy, gdy idzie o subtelne odcienie. A więc ze względu na życiowe potrzeby człowieka oraz potrzeby przemysłu nie wystarczy jeszcze posiadanie w danym miejscu wody; konieczne jest, aby nadawała się ona do użytku. A taka woda nie zawsze znajduje się pod ręką. Dlatego to trzeba do wielkich osad ludzkich sprowadzać wodę z daleka. W Nowym Jorku, największym mieście Ameryki, ukończono niedawno budowę wodociągu, który sprowadza wodę do tego miasta z rzek Eropos i z Skogeri, odległych o 1450 km. Zaczyna się ten wo-

---

— Jak ja służył w wojsku austriackim, to my spędzali wolne godziny najchętniej w szynku.

— Ale za to powracaliście do domu z nadwątlonym zdrowiem i z nałogiem pijaństwa.

— Ja tam się przyznam, nie piję, ale wielu moich sąsiadów to po powrocie z wojska wpadło w pijaństwo i niejednego z nich kieliszek zupełnie zrujnował.

— Dzisiaj to żołnierz zupełnie bez nacisku woli spędza wolne chwile w świetlicy, gdzie się dobrze zabawi i niejednej rzeczy nauczy, lub uprawia rozmaite gry na boisku, skąd czerpie zdrowie i radość życia. Nie dziwcie się więc, że chłopcy z wojska powracają tacy żywi, z szerszą i jaśniejszą głową i z lepszym sercem.

— I wracają dobrze odżywieni. Widocznie nieźle dają im tam jeść.

— Pożywienie w wojsku naszym, mój Antoni, jest proste, ale obfite i zdrowe.

— To cieszyć się będziemy, mój sąsiedzie, kiedy nasze dzieci przywdzieją mundur polskiego żołnierza.

— Dumni będziemy z tego. Wszak oni będą dalej snuli nić tysiącletniej tradycji rycerstwa polskiego. Tak jak dzisiaj błyszczały w słońcu szable i chwiały się na wietrze białoczerwone chorągiewki u lanc przejeżdżających ułanów, tak i dawniej przez całe pokolenia nasi ojcowie, inaczej tylko ubrani i uzbrojeni, przeciągali wzdłuż i wszerz przez nasze ziemie pod ojczystymi godłami, zawsze czujni, zawsze na straży.

— Sławne to było nasze rycerstwo. Glorią chwały okrywało się na polach bitewnych.

Ono to zniszczyło i zdruzgotało swoimi żelaznymi piersiami potęgę krzyżacką na polach Grunwaldu.

Karol Chodkiewicz na jego czele w dziesięć lat później odniósł wspaniałe zwycięstwo nad najlepszymi żołnierzami współczesnej Europy Szwedami, kiedy to pod Kircholmem rozgromił doborową armię szwedzką.

Niewiele lat później cała chrześcijańska Europa z wdzięcznością patrzała na Polaków, którzy pod Chocimem zatrzymali całą potęgę turecką, jaka waliła na Europę, grożąc jej zagładą.

Jeszcze raz uratowało rycerstwo polskie chrześcijaństwo przed jarzmem pogańskim pod Wiedniem, rozbijając słynnym atakiem polskiej husarii szeregi tureckie.

Później przyszedł niemniej sławny atak szwadronu szwoleżerów polskich na wąwóz Samo-Sierra w dalekiej Hiszpanii, gdzie Polacy pod znakami Napoleona wyrębywali sobie drogę do Wolności. Atak ten jeszcze dziś budzi podziw i cześć dla żołnierza polskiego u obcych, którzy zaznajamiają się z nim z opisów.

A wreszcie jedna z największych i najważniejszych bitew świata. Krwawa sierpniowa rozprawa pod Warszawą, Brawura żołnierza polskiego i geniusz Józefa Piłsudskiego dały Polsce zwycięstwo i wolność, a Europę uratowały przed zalewem wschodniej zarazy.

Piękna i pełna chwały jest przeszłość naszego rycerstwa, mój sąsiedzie, a służyć pod tymi samymi sztandarami, co nasi ojcowie, to największy honor, jaki Polaka w życiu spotkać może!

— I to jest również moja myśl, że żołnierzem polskim być — to największy zaszczyt.

dociąg w górach, gdzie olbrzymie groble zatrzymują wodę rzeki Skogeri. Powstałe w ten sposób sztuczne jezioro ma 9 km długości i 1 km szerokości i zawiera 75 milionów m^3 wody. Cała ta woda częściowo samorzutnie częściowo pod ciśnieniem 21 stacji pośrednich płynie do Nowego Jorku mijając po drodze 24 tunele, w tym jeden pod rzeką Hudson. Koszty tej olbrzymiej budowli pochłonęły olbrzymią sumę 925 milionów złotych.

Zwycięski pochód afrykańskiej bawełny. Bawełna należy do tych podstawowych surowców, które w gospodarce światowej odgrywają dominującą rolę. Wystarczy powtórzyć za Małym Rocznikiem Statystycznym, że światowa produkcja bawełny w roku 1936 przedstawiała wartość 4 miliardów i 305 tysięcy złotych. Sama Polska w r. 1937 sprowadziła bawełny za 142 miliony złotych, co stanowi prawie 12 procent całego naszego przywozu. Liczby te dla Japonii, Ameryki, Niemiec są kilkakrotnie większe (Japonia sprowadziła w r. 1936 893 tysiące ton, Anglia 697 tysięcy, Niemcy 331 tysięcy, Polska 71 tysięcy ton). Toteż prawie wszystkie państwa podejmują wielkie wysiłki w celu uniezależnienia się od przywozu bawełny. Niemcy, Włochy, a ostatnio Japonia starają się za pomocą stosowania włókien zastępczych ograniczyć przywóz tego surowca. Lecz mimo to bawełna nic nie straciła ze swego znaczenia. Niektórzy uważają nawet bawełnę za źródło wojen i międzynarodowych konfliktów. Głównymi producentami bawełny są Stany Zjednoczone, Indie, Brytyjskie, Brazylia i Egipt. W ostatnich latach obserwujemy coraz silniejsze wchodzenie na rynek światowy producentów bawełny dwu krajów Afryki: Sudanu Anglo-Egipskiego i Konga Belgijskiego. Uprawa bawełny w Sudanie znajduje się w rękach potężnych syndykatów angielskich i podlega ścisłej kontroli państwa. Produkcja bawełny rośnie z roku na rok. Jakość jej jest pierwszorzędna. Chociaż produkowana dziś przez Sudan ilość bawełny stanowi drobną część produkcji światowej, to jednak przyszłość rozwoju uprawy bawełny w tym kraju przedstawia się bardzo pomyślnie. Podobnie jest i w Kongo Belgijskim, gdzie produkcja bawełny czyni stałe postępy i cieszy się również opieką rządu. Jak doniosły ostatnio depesze, na tę samą drogę weszła również Włoska Afryka Wschodnia. Niedaleki zatem jest dzień, kiedy afrykańska produkcja włókna bawełnianego nasyci zupełnie rynek europejski i wyprze z niego bawełnę pochodzącą z innych tropikalnych części świata.

PORADNIK GOSPODARCZY

Uprawa roślin przemysłowych. Pod nazwą roślin przemysłowych rozumiemy liczne rośliny uprawne, które nie dają paszy, ani materiałów spożywczych, a służą głównie jako produkt surowy do dalszej przeróbki przemysłowej na olej, włókno, ciała wonne czyli aromatyczne itp. Rośliny te są zatem również ważne dla rolnika, bo mogą być dlań źródłem pewnego dochodu. Rośliny te dają dość wysoki „dochód surowy", ale też wymagają znaczniejszych kosztów uprawy i więcej niż inne pracy ręcznej. Wskutek tego wiele z nich, jak np. len nadaje się tylko do gospodarstw włościańskich. Zbyt roślin przemysłowych może być tylko wówczas korzystnym, jeśli się sprzedaje większe ilości jednolitego produktu. Dlatego też w gospodarstwach włościańskich uprawa tych zyskownych ziemiopłodów (np. chmielu) tylko wtedy może być prowadzona, kiedy utworzone zostaną spółki rolnicze w formie spółdzielni, które od gospodarzy produkt nabywają i dostarczają go fabrykom we większej ilości dobrze posortowanego materiału. Rośliny przemysłowe mają znaczne potrzeby nawozowe i wymagają dobrego obrobienia i przygotowania gleby. Dają one olej (rzepak, rzepik, mak, lnianka, słonecznik), włókno (len, konopie), lub też są źródłem dla używanych w przemyśle związków aromatycznych, czy barwierskich (chmiel, tytoń, różne rośliny barwierskie, cykoria itp.).

Rzepak. Rzepak ozimy udaje się na glebach głębokich, żyznych, glinkowatych, przepuszczalnych i wymaga bardzo dobrej uprawy. Nie daje plonów pewnych, czasem w zimie przepada, w lecie zaś niszczą go liczne szkodniki. Jest on jednak znakomitym przedplonem na pszenicę, żyto, jęczmień ozimy, dojrzewa wcześnie i pozwala na dogodne rozdzielenie robót zimowych, dlatego to w wielu gospodarstwach uprawiają go mimo zawodów.

Len. Len siewny posiada cały szereg gatunków, z których u nas najlepiej udaje się len ryski i parnawski i one też stale bywają sprowadzane u nas do siewu przez towarzystwa rolnicze w kraju. Dojrzewa u nas w ciągu 14—17 tygodni, zależnie od pory wysiewu. Udaje się przede wszystkim w okolicach wilgotnych, obfitujących w wodę. Wymaga gleby glinkowatej lub piaszczystej, zasobnej w próchnicę i wilgoć, należycie uprawnej i wyczyszczonej z chwastów, o podłożu przepuszczalnym.

Konopie. W przeciwieństwie do lnu lubią okolice ciepłe i suche i w takich tylko należy je uprawiać. Wymagają obfitego nawożenia, sieje się więc je na nawozie stajennym dobrze przegniłym, przyoranym w jesieni lub na wiosnę. Siejąc w drugim roku po nawozie, należy dodać nawozów pomocniczych, kainitu lub soli potasowej, tudzież saletry albo siarczanu amonowego. Uprawa roli powinna być pod konopie głęboka. Konopie stanowią dobry przedplon pod pszenicę.

Mak. U nas najlepiej udają się dwa rodzaje maku: ślepy czyli głuchy („ślepuch") o główkach zamkniętych i otwarty („patroch" albo „tryszcz"), u którego główki po dojrzeniu otwierają się małymi otworkami u szczytu. Drugi gatunek, mimo że łatwo wysypuje się przy zbiorze daje jednak wyższe plony. Mak lubi gleby żyzne, lekko glinkowate, zasobne w wilgoć, ale przepuszczalne, a okolice osłonięte i ciepłe. Siać go należy w polu dobrze nawożonym, tak jakby pod okopowe. Nawet użycie gnojówki w zimie lub w jesieni jest wskazane.

Kminek. Nie ma on wielkich wymagań co do gleby. Zasiewać go można w czyste pole, bez plonu ochronnego. Można również siać i w plon ochronny. W pierwszym razie daje wyższe plony nasienia, lecz tracimy dwa lata na jego uprawę, dlatego lepiej opłaca się jego wsiewka.

Stanowisko najlepsze w drugim roku po nawozie po okopowych, podobnie jak dla koniczyny. Najlepiej wsiewać w jęczmień lub pszenicę jarą, w drugiej połowie albo przy końcu kwietnia.

Chmiel. Wiadomo, że chmiel raz zasadzony daje plony 15—20 lat, a nieraz nawet więcej. Toteż uprawia się go nie w zmianowaniu, a w osobnych chmiel-

nikach. Najlepsze są następujące 2 odmiany chmielu: wczesny czerwieniec, zwany też żateckim oraz zieleniec, mniej wymagający, ale też gorszej jakości. Wybierać dla chmielu gleby niezbyt zwięzłe, nie podmokłe, okolice zasłonięte od wiatru, słoneczne i ciepłe. Rola powinna być dlań głęboko spulchniona.

Tytoń. U nas udaje się tylko w cieplejszych okolicach, bo nie znosi najmniejszego przymrozku. Do rozwoju potrzebuje od 12 do 20 tygodni. Dobierać dlań glebę lekką, glinkowatą o położeniu osłoniętym od wiatrów. Nawożenie pod tytoń powinno być obfite. Bardzo dobrze działają nawozy potasowe. Sam stajenny nawóz nie wystarcza, bo daje jednak gorszy tytoń.

Wierzba koszykarska. Znany powszechnie krzew, pokrywający brzegi rzek i potoków naszych, wierzba czyli wiklina koszykarska, która przy należytej uprawie staje się rośliną handlową i zapewnia wysokie dochody. Pręcie wiklinowe jest coraz więcej cenione. Wiklina nadaje się do uprawy na bardzo rozmaitej ziemi, byle nie na suchej i nie zabagnionej. Dzika nie daje tak wielkiego pożytku i dochodu, gdyż ma pręty nie jednostajne, rozgałęzione nie równo, które nie znajdują korzystnego zbytu. Z mnóstwa odmian wikliny na koszykarską nadaje się: wierzba witwa — na delikatniejsze pręcie wiklina czerwona, na grubsze zaś wyroby — wierzba migdałowa. Plon białego, wysuszonego pręcia dochodzi do 40 q z ha, a 24 q z morga.

W następnych numerach naszego pisma zajmiemy się jeszcze dwukrotnie roślinami przemysłowymi. Mianowicie omówimy bliżej ich uprawę oraz ich choroby.

Z PRASY

CIEKAWY ARTYKUŁ.

Traktat w St. Germain i autonomia Zakarpacia.

(„Ukraińskie Wisty", Nr. 196 z dnia 5 września 1938 r.).

„Decydujący wpływ na los Zakarpacia w 1918 i 1919 roku miały wydarzenia na Ukrainie oraz akcja zakarpackich Ukraińców w Ameryce. Katastrofa ukraińskiego państwa kijowskiego nakazała politycznym przywódcom Zakarpacia rozpocząć zmagania o autonomię swojej mniejszej ojczyzny. W tym więc kierunku prowadziła się również akcja emigracji z Zatkowiczem na czele. On to z kilkoma jeszcze członkami delegacji pokojowej w Paryżu wyjechał w marcu 1919 r. do Pragi na konferencję z prezydentem Masarykiem. Na tejże konferencji omawiano sprawę autonomii, którą — według słów Masaryka — Ukraińcy sobie wywalczyli. Nieco później delegacja odbyła drugą naradę z czeskim ministrem Szrobarem. Wynikiem tych dwóch konferencyj było złączenie trzech Nacjonalnych Rad w „Centralną Ruską Nacjonalną Radę". Ta ostatnia na swoim posiedzeniu w dniu 15 kwietnia 1919 r. postawiła 14 postulatów, w których mówi o Zakarpaciu, jako „R u s k i m P a ń s t w i e" w granicach Czechosłowacji. Zgodnie z tymi postulatami nastąpiła uchwała o włączeniu Zakarpacia do państwa czechosłowackiego w dniu 8/5 1919 w Użhorodzie. Decyzję tę przekazano konferencji pokojowej w Paryżu. Przypieczętował zaś wszystkie te decyzje międzynarodowy traktat Czechosłowacji z Ententą w St. Germain w dn. 10 września 1919. Artykuł 53 tegoż traktatu postanawia, że państwo czechosłowackie „b ę d z i e o b e j m o w a ł o a u t o n o m i c z n e t e r y t o r i u m R u s i n ó w n a p o ł u d n i e o d K a r p a t". W wykonaniu tego postanowienia o autonomii Zakarpacia zobowiązała się Czechosłowacja osobnym mniejszościowym traktatem z zaprzyjaźnionymi mocarstwami zorganizować wspomniane terytorium jako a u t o n o m i c z n ą jednostkę wewnątrz państwa czechosłowackiego wyposażoną w najszerszą autonomię, która by się dała pogodzić z jednością tego państwa, zorganizować autonomiczny sejm tego terytorium z władzą ustawodawczą w językowych, oświatowych wyznaniowych sprawach, miejscowej organizacji oraz w innych sprawach, poruczonych przez państwo czechosłowackie.

Gubernatora tego terytorium będzie mianował prezydent. Odpowiedzialnym gubernator będzie przed s e j m e m. Traktat postanawia, że urzędnicy autonomicznego terytorium będą naznaczani możliwie s p o m i ę d z y m i e j s c o w e j ludności, która też będzie reprezentowana w instytucjach ustawodawczych Czechosłowacji przez posłów w odpowiedniej ilości. Posłowie ci będą mieli prawo głosu w tych sprawach, które będą leżały w kompetencji ruskiego sejmu.

Tyle postanawiał traktat w Saint Germain oraz traktat mniejszościowy o losie Zakarpacia, z którym pogodzili się i Ukraińcy.

Cóż wykonał rząd czechosłowacki z obowiązków nałożonych nań tym międzynarodowym traktatem? Poza tzw. „Generalnym statutem dla organizacji i administracji Rusi Podkarpackiej", który powołał do życia autonomiczny zarząd — „Dyrektoriat Rusi Podkarpackiej", rząd czechosłowacji nawet nie myślał wykonać pełnej autonomii Zakarpacia, wywołując tym duże r o z g o r y c z e n i e w ś r ó d w s z y s t k i c h p o l i t y c z n y c h o r i e n t a c y j z a k a r p a c k i c h U k r a i ń c ó w. Nawet taki czechofil, jak Zatkowicz, któremu może najwięcej Czechosłowacja zawdzięcza posiadanie Zakarpacia, mianowany prezydentem „Dyrektoriatu Rusi Podkarpackiej", stracił niebawem zaufanie do Czechów, zrezygnował w 1921 r. ze swojego stanowiska i wyjechał do Ameryki. Czesi zamiast dać autonomię, poczęli stosować c e n t r a l i s t y c z n ą politykę. Względem samych zakarpackich Ukraińców prowadzili niewyraźną politykę, zależną częściowo od wydarzeń nad Dnieprem. Czeskie koła rządowe, jako notoryczni rusofile, zwracali pilną uwagę na to, co się dzieje na Wschodzie. Zawsze się obawiali, że przynależność Zakarpacia do państwa czeskiego jest niepewna. Poważne możliwości odbudowy państwa ukraińskiego w 1920 roku zniewalają Czechów do prowadzenia rusofilskiej polityki. Dają oni duże finansowe subwencje dla moskalofilskich czasopism i instytucyj, czynnie popierają akcję rusofilską, którą prowadziła na Zakarpaciu znana „babuszka rewolucji" Katarzyna Breszko-Breszkowska, która przed bolszewikami znalazła schronienie za Karpatami i poprowadziła agitację za „Jediną niedielijną Rossiją". Chociaż faktycznie władza na Zakarpaciu spoczywała w ręku „Werchownego wełytela Podkarpackiej Rusi", francuskiego generała Pari, wyższe urzędy zaczęli obsadzać Czechami, a niższe moskalofilami. Z chwilą jednak, kiedy bolszewicy okupowali Ukrainę, kiedy obydwa ukraińskie centra: Dyrektoriat i Rząd ZUNR oparły się na emigracji, następuje zmiana w polityce Czechów w stosunku do Zakarpacia. Poczęli oni lansować kurs ukrainofilski. Był on podyktowany tylko politycznymi względami. Ukrainofilska polityka, sprzyjanie naturalnym ideom ludowych mas, po stłumieniu niepodległości Ukrainy, powinny były według ich zdania jeszcze silniej związać Zakarpacie z państwem czechosłowackim. Jednocześnie z tym nowym kursem, czeskie partie zaczynają tutaj swoją robotę, organizując częściowo przy współpracy ukraińskiej emigracji partyjne paralelki, złożone z samych Ukraińców. Akcja ta odbiła się niekorzystnie na organizacji samodzielnych ukraińskich grup.

Jednakowoż ta ukrainofilska polityka nie trwała długo. Od 1925 r. zaczyna się trzeci okres w odnoszeniu się rządu czeskiego do Zakarpacia, okres aktywnej czechizacji, trwający do dzisiaj. Ażeby przyspieszyć tę czechizację, rząd zastosował znane nam misteria w kulturalno-oświatowej i szkolnej dzie-

dzinie z tzw. „jazyczem", stwarzaniem rodzimego karpatoruskiego patriotyzmu itp.

Najważniejszą dla Zakarpacia sprawę — autonomię — rząd czechosłowacki schował głęboko pod sukno. Nie pomagały nic skargi ani petycje zakarpackich Ukraińców i innych do Ligi Narodów. Dla przykładu wystarczy przypomnieć, że w przeciągu 9 lat (od 1921—1930) było w Lidze Narodów aż 22 petycyj w obronie zakarpackich Ukraińców. Z tego Liga Narodów załatwiła zaledwie 6, w tym duchu, iż skontrolowała sprawę, wysłuchała obie strony i na tym koniec.

Tylko w jednym wypadku, a mianowicie na pierwszą petycję Ukraińców z Węgier w 1921 r. Komitet Trzech w skład którego wchodzili — Belgijczyk Himan, Włoch Imperiali i Japończyk Iszii, wezwał postanowieniem z 1922 r. Czechosłowację do dania Zakarpaciu autonomii. To i tak nic nie pomogło, ponieważ rząd czeski stale się wymawiał, motywując to tym, że Zakarpacie jeszcze nie dorosło do autonomii (?!). W rzeczywistości zaś czechosłowacki rząd starał się paraliżować usiłowania o autonomię samych zakarpackich Ukraińców, rozdmuchując między nimi kulturalno-językową walkę, mając przy tym jeden jedyny cel, który został bez żadnych ogródek sformułowany przez obecnego prezydenta Benesza na zjeździe w Użhorodzie w 1934 r. Oświadczył on następująco:

„Przede wszystkim musimy zupełnie wyodrębnić państwowy polityczny problem Rusi Podkarpackiej od kulturalnego problemu większości słowiańskiej ludności, czy to russkich, czy to Ukraińców, czy to ludzi czysto miejscowej orientacji. Państwowo-politycznie Ruś Podkarpacka mieści się w granicach czechosłowackiej republiki i definitywnie na całe wieki jej polityczna przynależność jest tym rozstrzygnięta. Do Węgier ona już nie wróci i nie dostanie się, a do Ukrainy albo do Rosji dostać się nie jest w stanie na skutek dzisiejszych i przyszłych pozycyj Polski. To musi sobie uświadomić każdy obywatel Rusi Podkarpackiej i do tego się zastosować. Wszelkie polityczne irredenty od razu muszą na zawsze zniknąć".

Jasno i otwarcie! Ale ledwie cztery lata minęły od wypowiedzianych wyżej słów, a już chwieje się los nie tylko Zakarpacia, ale i całej republiki czechosłowackiej.

Stare przysłowie powiada: „Prawdziwych przyjaciół tylko w biedzie można poznać". Zakarpaccy Ukraińcy bez różnicy przekonań politycznych w teraźniejszych niepewnych dla czechosłowackiej republiki chwilach nie wbijają młodemu czechosłowackiemu państwu noża w plecy. Nie rezygnując ani trochę ze swoich słusznych autonomicznych domagań, nie stanęli po stronie tych, którzy pragną rozbicia czechosłowackiej republiki. Prascy politycy powinni z tego faktu wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. M. Hec.".

Od Redakcji. Rozbudowując pismo wprowadziliśmy niedawno nowy dział przekładów ukraińskiej prasy. Ukrainizm nadal i jeszcze długo będzie się nastawiał wrogo do naszego ruchu. Opozycji przeciwko nam ruch ukraiński jednak nie wytrzyma i będzie musiał się załamać. Te procesy zmiany nastawień ruchu ukraińskiego musimy przygotować w ten sposób, że będziemy je poznawać możliwie wszechstronnie. W tym celu dział przedruków z prasy ukraińskiej będzie poświęcony przedrukom tych ich artykułów, w których informują oni o swoim ruchu w sposób spokojny i bez naskoków na „sąsiadów".

UKRAIŃCY MIĘDZY SOBĄ.

Co nas irytuje?

(„Ukr. Wisty" Nr. 196. Lwów, 5 września 1938).

„Na Podzamczu, pod mostem, umieściła się z całym swoim dobytkiem rodzina: mąż, żona i troje dzieci. Kto tędy przechodzi i ciekaw jest dowiedzieć się, co za nieszczęście sprowadziło ową rodzinę pod most, dowiaduje się z ust Ukrainki, że to „Ukraińcy nas wyrzucili".

Naturalnie sypią się rozmaite epitety na głowy „hajdamaków", jacy w ten sposób niszczą ludzi, i to w dodatku swoich. Co więcej, ciekawski dowiaduje się, że to ukraińskie towarzystwo dozorców „Wola" skrzywdziło tak swego członka i wyrzuciło go z rodziną na ulicę. Bierze wtedy człowieka wielka złość na nieludzkie postępowanie swoich ukraińskich rodaków, zaczyna narzekać na nich, bo gdzież to tak można bez przyczyny pastwić się nad człowiekiem!.

Wielu ludzi, którzy ową rodzinę pod mostem widzieli i słuchali narzekań kobiety, bo mężczyzna nie lubi przesiadywać pod mostem, obnosi „Wolę" na językach i urabia jej sławę taką, od jakiej potem nie wybawi się. A jeszcze do tego pisał o tym nawet „Goniec"!

„A jakże" — opowiada kobieta — „Polskie gazety ujęły się za biednym człowiekiem, a swoje nie".

Sprawa zaś przedstawia się tak: Towarzystwo „Wola" kupiło dom przeznaczony dla sierót po dozorcach i dla dozorców-starców, niezdolnych już do pracy. Część należności za dom zapłaciło, a około 10.000 zł zostało dłużne i dług wyrównuje ratami. Wydziałowi „Woli" wydało się, że takim czynem zasługuje na wdzięczność, a tymczasem w rzeczywistości dom stał się przekleństwem Towarzystwa.

Kamienicznik wyrzuca dozorcę, członka „Woli", ze służby. Ten innej służby jeszcze nie dostał, więc pozbawienie marnej dozorcówki równa się wyrzuceniu na bruk. Jeśli się nie wyprowadzi, to kaucja jego przepada. Gdzież on ma się udać w biedzie, jeśli nie do swego Towarzystwa.

— Pomóżcie mi, bo dzieci przepadną. Puśćcie mnie do do domu Towarzystwa na miesiąc, a po miesiącu wydobędę swoje pieniądze, znajdę pracę i wyprowadzę się.

— A Wydział „Woli" — ludzie, mają serce. Jakże nie poratować członka Towarzystwa! — Sprowadzaj się — mówią — i w taki sposób sprowadził się jeden człowiek, drugi i trzeci. Pieniądze — kaucje pozabierali, ale wyprowadzić się nie myślą. Wydział prosi i grozi, a oni się śmieją. — Niczego mi nie zrobisz, mówi taki „lokator".

I nie wyprowadzają się ci „lokatorzy" i czynszu nie płacą. A raty bankowe zalegają jedna za drugą, domowi grozi licytacja. A „lokator" okulary założył, laskę wziął do ręki, chodzi po mieście i mobilizuje członków przeciw Wydziałowi, chce wybrać swój Wydział, taki, który go nie będzie wyrzucał z domu Towarzystwa.

Wydział nie miał innej rady, jak zaskarżyć tych „lokatorów" do sądu i wyeksmitować ich przez komornika.

Właśnie jeden z takich eksmitowanych mieszka teraz pod mostem. — Dajcie mi — mówi 15 zł i nie dawajcie moich rzeczy do magazynu, ja pójdę pod most, aby mi magistrat dał szybciej mieszkanie. Dali mu jeszcze i tych 15 zł, a on osiedlił się pod mostem i teraz „Woli" robi reklamę. A towarzystwa wrogie „Woli" aż ręce zacierają z radości, gdyż uzyskały argument do zwalczania jej.

Oto jaka to historia. Swoi rodacy Ukraińcy gorsi od wrogów. W ten sposób każdą prawie dobrą inicjatywę można przerodzić w piekło. Zatem ostrożnie z oskarżeniami! Najpierw trzeba zbadać sprawę, a potem dopiero oburzać się. Inaczej można się popiec". —

Od Redakcji: Kilka dni temu Starorusin dyr. Hanasiewicz opublikował w prasie, że Ukraiński Zemelny Bank corocznie odpisuje wielkie sumy strat poniesionych w ten sposób, że Ukraińcy w banku ukraińskim pieniądze pożyczają, ale długu swoim Ukraińcom nie chcą spłacić. Doszło do tego, że bank ten wykazał aż 1.300.000 zł zaprotestowanych weksli.

Co więcej, bank sprzedawał akcje po 100 zł. Za cerkiewne pieniądze zakupiono akcyj za 5.000.000 zł. Po stra-

tach wartość tych akcyj spadła ze 100 zł do 13 zł. Ks. metr. Szeptycki poniósł milionowe straty.

I nie tylko w banku ukraińskim jest źle. Nawet dozorcy ukraińscy nie płacą w swoim domu czynszu, a potem wydział swoich Ukraińców wyrzuca na bruk... pod most.

Tak to zwykle bywa, gdy ktoś pragnie naraz za dużo. Ukraińcy chcieli mieć od razu banki, kamienice, chcieli rządzić, a dziś przeżywają... same tylko straty. I to tak wielkie, że nam, Polakom, robi się wstyd za nich.

Jeszcze należy zwrócić uwagę na manię procesowania się u Ukraińców. Ks. metr. Szeptycki do spółki z ks. biskupem Chomyszynem posiadają Zemelny Bank Hipoteczny. Nie wytrzyma on jednak i musi doprowadzić do takiej sytuacji, w której ks. biskup Chomyszyn musi skarżyć do sądu. Naturalnie koszty procesu są ogromne, ale cóż, ukraińscy adwokaci muszą zarobić. Najpierw dorobili się na parcelacji gruntów cerkiewnych, a teraz zarabiają suto na procesach o rozdział cerkiewnych funduszów ulokowanych w Zemelnym Banku.

Procesują się biskupi gr. kat., w tyle za nimi nie chcą pozostać dozorcy ukraińscy. Adwokaci zarabiają, a biedna kobieta i jej dzieci nieletnie... muszą się gnieździć pod mostem.

Posłowie UNDO wołają: „Naród jest za nami, nas słucha, nam wierzy!“ Jak słucha tego dowodzą procesy, ot choćby ukraińskich dozorców. Pocóż więc w Warszawie tak się przechwalać? Czy wam nie wstyd?

PORTRET UKRAIŃSKIEGO REDAKTORA.

Nazaruk.

(„Hołos“, Nr. 30 z dnia 4 września 1938 r.).

„Chcąc nie chcąc trzeba jeszcze raz i jeszcze raz wracać do osoby p. Osypa Nazaruka. Piszemy „chcąc nie chcąc“, bowiem mamy na myśli jego teraźniejszy „patriotyczny“ kurs w „Nowej Zorii“, który rozpoczął się od ostatniej besztaniny przeciwko nacjonalizmowi w ogólności, a drowi Doncowi w szczególności. — Ten stary alchemik-spec od moskalofilskiej trucizny w swojej robocie wzoruje się na Jagodzie, który sam własnoręcznie i przy pomocy lekarzy truł swoich przeciwników, rozpylając truciznę w powietrzu. I gdyby p. Nazaruk ograniczył swoją „robotę“ do swoich moskalofilskich kompanów z pewnej lwowskiej kawiarni, to wtedy to by nas nie obchodziło. Bowiem nic nas nie obchodzi, kiedy ślepe szczury wzajemnie się zagryzają na śmierć w lwowskich kanałach. Ale p. Nazaruk wybrał sobie inne pole swojej działalności. Wybrał on sobie ukraiński naród, a przede wszystkim część jego inteligencji — księży, zobowiązanych do czytania „Nowej Zorii“. — O ile się nie mylimy, ostatnim bryzgiem jego trującej śliny sprzed dwóch czy trzech miesięcy był zarzut w kierunku A. Doncowa, jakoby to dr Doncow był płatnym agentem niemieckiego wywiadu. — Potem wszystko ucichło. P. Nazaruk rozpisywał się już tylko o swoich spostrzeżeniach z Kongresu Eucharystycznego, a potem przeszedł do takich samych „spostrzeżeń“ drukujących się w „Nowej Zorii“ pt. „Za sokalskim kordonem“. I oto znowu znajdujemy starą nutę diabła, który ze względów taktycznych musiał wdziać mnisze szaty. W drugiej części artykułu „Za sokalskim kordonem“ znajdujemy takie miejsce: „Z dalszej rozmowy wywnioskowałem, że moi znajomi stary i nowy (obaj Wołyniacy) są nastrojeni w stosunku do Rosji niezwykle wrogo. Jeśli zauważę takie przejawy, to zawsze myślę, że tacy ludzie czują się wewnątrz niepewnie ze swoim ukraińśtwem — i właśnie dlatego przejawiają oni taki zawzięty antagonizm w stosunku do — innego narodu (nacji): mogą oni doń najłatwiej się zasymilować“. Co to jest? Po przeczytaniu tego zapytacie się, co to takiego? Ażaliż my wszyscy, którzy nienawidzimy Moskwy bez względu na to, czy jest biała, czy czerwona, powinniśmy zacząć ją lubić, ażeby tylko taki „zachodnio-europejski i wysoko kulturalny“ człowiek jak p. Nazaruk, mógł o nas powiedzieć, że my już całkowicie dojrzeliśmy narodowo? Wiemy, że u nas znajdują się tacy ludzie, którzy do Moskwy nie tylko nie są nastrojeni „nadto wrogo“, ale i nałogowo przychylnie. To ci różni Kareniny i krewni Nazaruka z pewnej lwowskiej kawiarni, z ciemnych kątów i z jeszcze ciemniejszych czynów.

Wieki naszej bezpaństwowości wyrobiły u nas pewien rodzaj polityków-spekulantów na wzór żydowski. Celem działalności tego rodzaju polityków nie jest państwo ukraińskie. Celem tego rodzaju polityków jest wieczne lawirowanie. I tak oni teraz szantażują Polskę Moskwą, a znowu Moskwę Polską. W ten sposób myślą oni wytargować jak najwięcej praw dla swego podwórka. To w ich pojęciu ma być czystej krwi makiawelizmem, a w rzeczywistości jest niczym innym jak tylko wzorem żydowskiej nacjonalnej polityki, który niejeden pragnie zastosować do warunków, w których żyje obecnie naród ukraiński. A więc ci „politycy“, których na manowce zaprowadziła raczej rozpacz i głupota aniżeli zła wola stanowią doskonały grunt, na którym sieje swój kąkol nocny siewca z „Nowej Zorii“. — Cytowane przez nas miejsce z „Nowej Zorii“ świadczy najlepiej za wszystko, że p. Nazarukowi zupełnie nie chodzi o to, ażeby wykonać jakiś polityczny manewr względem Polski. Jemu chodzi o to, ażeby jednak wszczepić w krew wołyńskich Ukraińców jad moskalofilstwa, ten sam jad, który udało się wszczepić ukraińskiej masie moskiewskim carom, a który nie udaje się wszczepić obecnie również i moskiewskim bolszewikom. Nazaruk sądzi, że mu się jednak uda zadać naszemu narodowi śmiertelne ukłucie, znieczuliwszy uprzednio nacjonalne uświadomienie narodu niby to patriotycznym charkotaniem. — A więc on się myli. Tego nie uda mu się już dokonać. — Polityka szantażu, chociażby naszych przeciwników, nie uśmiecha się nam, nie mówiąc już z etycznych względów, ale po prostu dlatego, że nawet jej sukces przynosi więcej szkody aniżeli korzyści. Nie będziemy już nigdy podpisywać paktów z Denikinami. Brzydzimy się tego i tą rolą w światowej polityce, jaką nam pragnie narzucić p. Nazaruk, dlatego, ponieważ jest to rola najemników, przechodzących od jednego do drugiego obozu wojennego, licząc tylko na doraźne zyski. Niechaj lepiej p. Nazaruk weźmie się do zacinania gęsich piór, aniżeli do propagowania moskalofilstwa. Żadna maska mu już nie pomoże. Taka robota nie przyniesie już żadnego procentu od włożonego w nią kapitału. Rzecz jasna, p. Nazaruk z pieniędzmi się nie liczy, bo to nie jego pieniądze, ale mimo to powinni to wziąć pod uwagę przynajmniej jego chlebodawcy“. —

Od Redakcji. Ten charakterystyczny artykuł przedrukowujemy specjalnie dla doradców św. Jura. Sapienti sat...

Zjazd kościelny w Einsingen.

Rok rocznie Niemcy-ewangelicy w Małopolsce zwoływani są na zjazdy kościelne, organizowane przez superintendenturę w Stanisławowie.

Tegoroczny zjazd odbył się w Einsingen, pow. Rawa Ruska, w czasie od 27 do 29 sierpnia.

Dotychczas zawsze zjazd był zainaugurowany nabożeństwem w języku niemieckim i polskim.

W bieżącym roku superintendentura nie uznała za potrzebne, by nabożeństwo odbyło się także w języku polskim. Widocznie superintendentura, ulegając naciskowi politykierów niemieckich, postanowiła wyrugować język polski z życia kościelnego. I mimo woli nasuwa się smutna refleksja. W samym Stanisławowie jeszcze podczas wojny światowej osobny wikary polskiej narodowości odprawiał nabożeństwa także w języku polskim. Z chwilą powstania Państwa Polskiego nabożeństwa polskie zostały ogra-

ograniczone li tylko do wygłoszenia kilku słów w języku polskim podczas uroczystości państwowych, na których są obecni delegaci władz państwowych.

Zjazd kościelny otwarty został przez znanego wszechniemca i polakożercę ks. Ladenbergera ze Stryja, któremu — jak nam się wydaje — przypisać należy, że tym razem język polski został zupełnie usunięty.

Frekwencja na zjeździe była znikoma. Przybyło bowiem zaledwie 160 osób. W to są już wliczeni duchowni i nauczyciele, delegaci Ukraińców, oraz goście spoza Małopolski. Duchowni tudzież nauczyciele w ilości 90 osób otrzymali za pośrednictwem kierownictwa zjazdu zwrot kosztów podróży.

Na zjeździe m. i. przemawiała p. Nietsche z Berlina o zadaniach kobiety w życiu Kościoła.

Cały kierunek i nastawienie do państwowości polskiej wyraziło się w przemówieniu pastora Strohala podczas towarzyskiego zebrania, które to przemówienie pastor Strohal (Czech z pochodzenia) zakończył okrzykiem: Heil!

Najbardziej charakterystycznym było posiedzenie niemieckich nauczycieli, któremu przewodniczył „Schulrat“ Mohr ze Stryja. Nauczyciele wypowiadali tu swe żale w związku z niesprawiedliwym zdaniem mówców podziałem dodatków służbowych.

Na zjeździe uczestnicy dowiedzieli się też, że ks. pastor Ladenberger otrzymał ze związku Gustawa Adolfa w Niemczech 40.000 zł. zapomogi na cele parafii niemieckiej w Stryju...

Polski Kodeks Karny.

(Ciąg dalszy).

Przepisy Polskiego Kodeksu Karnego zawierają też postanowienia (art. 17, 18) o poczytalności sprawcy.

„Nie podlega karze (art. 17), kto w chwili popełnienia czynu z powodu niedorozwoju psychicznego, choroby psychicznej lub innego zakłócenia czynności psychicznej, nie mógł rozpoznać znaczenia czynu lub pokierować swym postępowaniem“.

Pod te postanowienia podciągnięte zostaną matołkostwo, głuptactwo albo też inne zaburzenia czynności psychicznych, jak np. działanie sprawcy w hipnozie, odurzeniu narkotycznym. Decydującym jest, aby stan ten chorobowy zaistniał w chwili popełnienia czynu.

W wypadkach, w których sprawca wprawdzie nie mógł rozpoznać znaczenia czynu lub pokierować swoim postępowaniem będzie jednak odpowiadać za swoje czyny, o ile zostanie wykazanym, że wprawił się umyślnie w stan zakłócenia czynności psychicznej po to tylko, by dokonać przestępstwa. Przykładem na to będzie, jeśli sprawca ma zamiar zabicia drugiego, a dla dodania sobie odwagi upija się. Popełnia czyn w chwili zakłócenia czynności psychicznej, ale dokonał tego umyślnie, aby nabrać właśnie tej odwagi do popełnienia tego czynu.

Dalsze postanowienia kodeksu karnego mówią o tzw. zmniejszonej poczytalności. Pod to pojęcie podpadają stany, w których zdolność rozpoznawania znaczenia czynu lub kierowania postępowaniem była w znacznym stopniu ograniczona.

Odnosi się to do takich osób, które w chwili popełnienia przestępstwa nie są wprawdzie umysłowo chorymi lub całkowicie narkotykami odurzonymi, ale do takich, które są niezupełnie umysłowo rozwiniętymi lub są silnie narkotykami zamroczonymi. Taka jednostka podlega karze, a jedynie Sąd może (nie musi) zastosować do takiej osoby nadzwyczajne złagodzenie kary.

Rzecz jasna, że przepis ten nie będzie miał zastosowania w wypadkach, gdy ograniczona zdolność rozpoznawania lub kierowania postępowaniem powstała na skutek odurzenia wynikającego z winy sprawcy.

Kodeks karny postanawia również, że nie może odpowiadać karnie ta jednostka, która dopuszcza się czynu pod wpływem przymusu fizycznego i to takiego, któremu nie mogła się oprzeć.

Nie popełnia też przestępstwa ten, kto dopuszcza się czynu pod wpływem błędu co do okoliczności, należących do istoty czynu (art 20 § 1 k. k.) Np. kto strzela wieczorem w czasie polowania do człowieka, będąc przekonanym, że to jest zwierzyna.

Nie popełnia też przestępstwa, kto działa w obronie koniecznej (art. 21 kk.). Kodeks karny podkreśla wyraźnie, aby obrona ta była istotnie konieczna. Chodzi tu o odparcie bezpośredniego zamachu na jednostkę zaatakowaną. Jeśli np. ktoś napada z nożem w ręku, a dana jednostka w obronie swej strzela i napastnika przypadkiem zabija — to w tym wypadku mówimy o obronie koniecznej.

Wspomnieć też należy o tak zwanym stanie wyższej konieczności, kiedy to sprawca, mimo że „uszkadza cudze mienie“, jednak nie podlega karze, ponieważ działa w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa, grożącego dobru własnemu lub cudzemu. Nie będzie ten przepis ustawy miał zastosowania do osób, które mają szczególny obowiązek narażania się na niebezpieczeństwo lub poświęcają dobro oczywiście większej wartości od dobra chronionego.

Przykładem na to będzie: jeśli ktoś w czasie pożaru, chcąc go zlokalizować, niszczy małą drewnianą szopę, przez którą ogień może się przedostać na inne zabudowania — ten nie będzie podlegać karze, choć uszkodził, a nawet zniszczył cudze dobro.

Dr Tadeusz Kosiński

Polskie Prawo Handlowe.

Ziemie polskie, rozdarte rozbiorami, rządziły się na ziemiach zaboru austriackiego, rosyjskiego i pruskiego odrębnymi ustawodastwami tak karnymi, jak i cywilnymi. Do rzędu ustawodastwa cywilnego zaliczyć należy też i normy prawa handlowego, które regulują wszelkie zagadnienia związane z obrotem handlowym. W tych kilku uwagach chcę podać te zasadnicze, podstawowe postanowienia kodeksu handlowego, obecnie na całym już terenie naszej Polski obowiązujące.

Dużo bardzo pracy i trudu włożyła Komisja Kodyfikacyjna i Rząd naszej Rzeczypospolitej nad ujednostajnianiem ustawodastwa. W roku 1933, w dniu 27 października, w numerze 82 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, pojawia się rozporządzenie Pana Prezydenta, wprowadzające z dniem 1 stycznia 1934 Polski Kodeks Handlowy, część pierwszą.

Ofiarna praca Komisji Kodyfikacyjnej doprowadza do tego, że już niedługo potem opracowane zostają dalsze części kodeksu handlowego, tak, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej rozporzą-

dzeniem z dnia 27 czerwca 1934, zamieszczonym w numerze 57 Dziennika Ustaw R. P. wprowadza jednolity dla całej Rzeczypospolitej kodeks handlowy.

Wydane równocześnie przepisy wprowadzające ten kodeks handlowy postanawiają, że z dniem wejścia w życie kodeksu handlowego, tj. z dniem 1 lipca 1934 tracą moc obowiązującą przepisy poprzednio wydane tak przez rządy zaborcze, jak i też rządy polskie w przedmiotach, o których kodeks polski wspomina.

Wspomnieć należy, że przed wydaniem tygo kodeksu handlowego obowiązywały na ziemiach Polski kodeksy handlowe, niemiecki z roku 1897, ze zmianami z roku 1902, 1904, 1908, 1913, 1916, austriacki z roku 1862 oraz na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego francuski, czyli Napoleona z roku 1808. Polski Kodeks Handlowy dzieli się na dwie księgi o 697 artykułach, zawierających postanowienia o kupcu, rejestrze handlowym, firmie, zbyciu przedsiębiorstwa, rachunkowości kupieckiej, pełnomocnikach handlowych, spółkach handlowych, spółkach jawnych, komandytowych, z ograniczoną poręką, akcyjnych, o prawie zastawu, zatrzymaniu rzeczy, rachunkach bieżących, sprzedaży na raty, o domach składowych itp.

Kodeks handlowy wyraźnie stanowi, że w sprawach handlowych obowiązują przede wszystkim przepisy tego kodeksu handlowego, ustaw szczegółowych lub powszechnego w państwie prawa zwyczajowego, a w braku tychże przepisy prawa cywilnego.

Polskie prawo handlowe oparte o kodeks handlowy przedstawia się jako prawo szczególne, stanowe, zawodu kupieckiego. Przez to jednak nie należy rozumieć, aby polskie prawo handlowe miało zastosowanie tylko do kupców. Przepisy prawa handlowego będą miały zastosowanie zawsze tam, gdy jedna ze stron kontraktujących jest kupcem. Kodeks handlowy czyni nadto cały szereg wyjątków i udogodnień dla strony niekupieckiej, z drugiej zaś strony ostrzejsze przepisy kodeksu handlowego będą miały zastosowanie wyłącznie tylko do strony będącej kupcem. W naszych, tych krótko zebranych uwagach o polskim kodeksie handlowym, zapoznamy czytelników o najważniejszych postanowieniach tego kodeksu, a na pierwszy plan pójdzie zagadnienie kupca, kto nim będzie wedle pojęć kodeksu handlowego.

Dr Tadeusz Kosiński

KRONIKA

Z KRAJU

Pielgrzymka rolników wielkopolskich na Jasną Górę. Niedawno odbyła się wielka pielgrzymka rolników z Wielkopolski do Częstochowy, w której wzięło udział 11.000 osób. Specjalną mszę św. dla tysięcznych rzesz rolników zgromadzonych na placu klasztornym odprawił Prymas Polski, ks. kardynał August Hlond, który poświęcił wotum ufundowane przez rolników wielkopolskich jako wyraz hołdu dla Matki Boskiej Częstochowskiej.

Międzynarodowy kongres parlamentarny w Warszawie. W ostatnich dniach obradował w Warszawie zjazd stu kilkudziesięciu parlamentarzystów z całego świata, należących do Międzyparlamentarnej Konferencji Ekonomicznej, mającej za zadanie opracowywanie warunków międzynarodowej współpracy gospodarczej.

Nowy biskup kielecki. W dniu 4 września odbyły się w Kielcach wielkie uroczystości konsekracji nowego biskupa-ordynariusza diecezji kieleckiej ks. Czesława Kaczmarka. Konsekracji dokonał w katedrze kieleckiej nuncjusz apostolski w Polsce ks. arcybiskup Filip Cortesi w obecności dostojników duchownych i państwowych.



Zjazd górski w Nowym Sączu. W ramach tzw „Dni Górskich“, urządzanych corocznie przez Związek Ziem Górskich, odbył się w Nowym Sączu wielki zjazd górski, w którym wziął udział Minister Spraw Wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki, prezes Związku Ziem Górskich. Zdjęcie nasze przedstawia fragment defilady barwnych grup regionalnych górskich przed gen. Kasprzyckim.

Nowy dyrektor Polskiego Radia. Na opróżnione przez śmierć śp. dyrektora Romana Starzyńskiego stanowisko naczelnego dyrektora Polskiego Radia powołany został dotychczasowy dyrektor Polskiej Agencji Telegraficznej, p. Konrad Libicki, urzednio dyrektor Rady Nadzorczej Polskiego Radia.

Lotnik amerykański obserwatorem polskiego lotu do stratosfery. Na zaproszenie komitetu organizacyjnego polskiego lotu stratosferycznego przybył do Polski w dniu 1 września b. r. słynny aeronauta amerykański, rekordzista w locie balonowym na wysokość, Stevens. Będzie on obecny jako obser-

wator przy starcie polskiego balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski", który odbędzie się z doliny Chochołowskiej w połowie września b. r.



Poleszucy w Warszawie. Ostatnio przybyła do Warszawy wycieczka młodzieży wiejskiej z Polesia w liczbie kilkuset osób, podziwiana przez mieszkańców stolicy dla swoich pięknych, oryginalnych strojów. Goście polescy złożyli w Belwederze hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego (na zdjęciu).

Ustalenie terminu wyborów samorządowych. Centralne władze administracyjne ustaliły już w ogólnych zarysach plan wyborów samorządowych.

W listopadzie i grudniu 1938 r. mają się odbyć wybory do około 30.000 gromad na obszarze 9 województw centralnych i wschodnich, a w pierwszym kwartale 1939 r. wybory do 1.600 rad gminnych w tychże województwach. W jesieni 1939 r. odbędą się wybory w 10.500 gromad województw południowych i zachodnich, a w listopadzie i grudniu 1939 r., oraz z początkiem 1940 r. do 1.100 rad gminnych tych województw. Wybory do rad miejskich zostaną wyznaczone w listopadzie i grudniu 1938 r. w 72 miastach województw krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, poznańskiego, pomorskiego, oraz w Warszawie i Łodzi. Na początku 1939 r. odbędą się wybory w 89 miastach tych województw, a w kwietniu i maju 1939 roku w pozostałych miastach województw centralnych i wschodnich, oraz od marca do maja tego roku w pozostałych miastach wojew. południowych i zachodnich, czyli w około 380 miastach. Wybory do rad powiatowych przypadną na koniec 1939 r. i początek 1940 r.

Lot płk. Lindbergha. Niedawno gościła Warszawa słynnego lotnika amerykańskiego płk. Lindbergha, który pierwszy przeleciał przez Atlantyk. Płk. Lindbergh udawał się samolotem wraz z żoną do Sowietów, skąd powracając poraz drugi zatrzymał się w Polsce, a mianowicie w Krakowie, w drodze do Pragi.

Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego. W Warszawie odbył się trzydniowy zjazd delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego. Poza obradami w sprawach oświatowych i zawodowych oraz zatwierdzeniem dotychczasowego zarządu zjazd przyjął rezolucję, wyrażającą gotowość do największych ofiar dla dobra Państwa oraz wysłał depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza i Pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Konfiskata listu pasterskiego ks. metropolity Szeptyckiego. Władze administracyjne we Lwowie zarządziły konfiskatę listu pasterskiego metropolity lwowskiego obrządku greckokatolickiego ks. Andrzeja Szeptyckiego, naświetlającego w sposób tendencyjny i niezgodny ze stanem faktycznym sprawę likwidacji zbędnych objektów prawosławnych na terenie niektórych powiatów województwa lubelskiego.

Stanowcze wystąpienie przeciw prowokacjom hitlerowskim w Gdańsku. Wobec ponawiających się wypadków napaści hitlerowców gdańskich na Polaków na terenie Wolnego miasta Komisarz Generalny R. P. skierował do senatu gdańskiego stanowczą notę, żądającą surowego ukarania winnych oraz zadośćuczynienia i odszkodowania dla napadniętych Polaków. Równocześnie w wielu punktach kraju, zwłaszcza na Pomorzu i w Wielkopolsce odbyły się tłumne manifestacje przeciwko hitlerowskim prowokacjom w Gdańsku.



Spór o miejsce spoczynku prochów króla Stanisława Augusta. W związku z przewiezieniem do Polski szczątków ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta wywiązał się w prasie polskiej spór, gdzie powinny spocząć zwłoki nieszczęsnego władcy. Zarządzeniem władz złożono je w kościele parafialnym w Wołczynie, którego widok przedstawia nasza rycina.

Silny wzrost obrotów polskich portów. Obrót przeładunkowy w polskich portach bałtyckich wzrasta wybitnie z miesiąca na miesiąc. I tak obroty portu

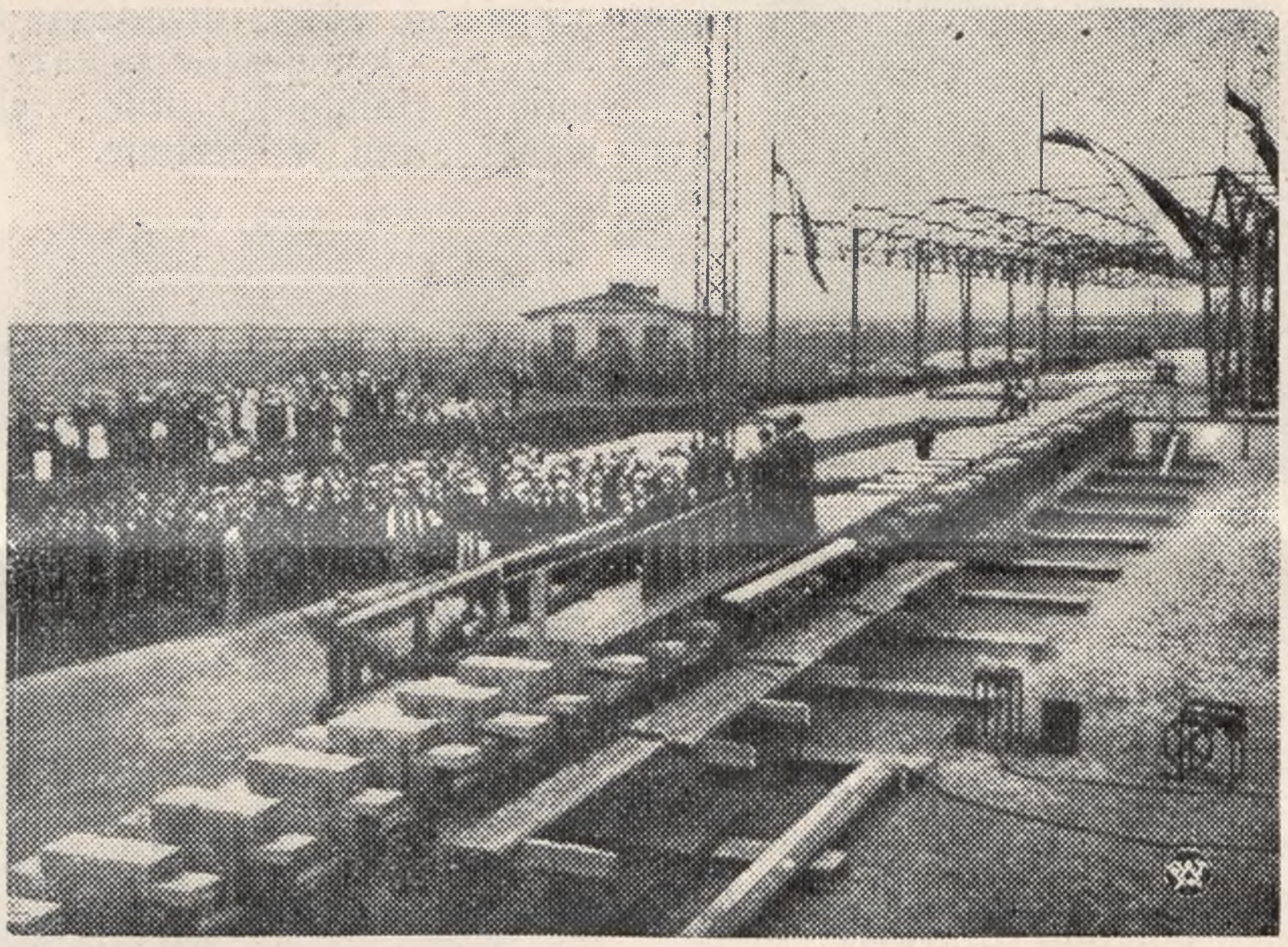
gdyńskiego osiągnęły w lipcu bieżącego roku cyfrę 881 tysięcy ton, przeładunek zaś portu gdańskiego wyniósł 706.680 ton, co stanowi najwyższy poziom od r. 1930. Największe pozycje w przeładunku polskich portów wykazują rudy żelazne i węgiel.

Zwiększenie wydobycia rud żelaznych i wywozu węgla polskiego. Wybitny rozwój polskiego przemysłu szczególnie zaznacza się w wydobyciu rud żelaznych oraz w górnictwie węglowym. Kiedy w r. 1936 wydobycie rud żelaznych wynosiło 500 tysięcy ton, to już w następnym roku aż 780 tysięcy ton, zaś w pierwszym tylko półroczu bieżącego roku ponad 400 tysięcy ton. Podobnie rozwija się polski przemysł węglowy, miarą czego jest wzrost wywozu polskiego węgla za granicę, mianowicie gdy w pierwszym półroczu 1937 r. wywieźliśmy węgla 6.2 milionów ton wartości ponad 100 milionów złotych, to w pierwszych 6 miesiącach bieżącego roku wywóz węgla osiągnął 6,4 milionów ton wartości 120 milionów zł.

w Związku „Społem", niezależnie od przemysłu samego Związku, prowadziły 245 wytwórni o łącznym obrocie blisko 12.5 mil. zł. W porównaniu z r. 1936 liczba wytwórni wzrosła o 43, a obrót o 2,8 mil. zł. Wśród wytwórni przeważają piekarnie. Na 2 miejscu idą masarnie, a dalej inne.

Spółdzielczość mleczarska w Polsce. Polskie spółdzielnie mleczarskie zrzeszają ogółem 524 tysiące rolników, z tego 354.600 należy do spółdzielni polskich, 163.700 do ukraińskich i 5.800 do niemieckich. Ogólny wskaźnik kooperatyzacji wsi w dziedzinie mleczarstwa wynosi 15.2. Najwyżej w rozwoju spółdzielczości mleczarskiej stoją województwa płd.-wschodnie, gdyż wskaźnik kooperatyzacji jest najwyższy w woj. stanisławowskim: 28.8, tarnopolskim 28.6, lwowskim 23.7, gdy w woj. krakowskim 18.6, lubelskim 17.6, warszawskim 16.6 itd.

200 starców stuletnich w Nowogródzkim. Ze statystyki przeprowadzonej przez województwo nowogródzkie okazuje się, że starców liczących więcej



Fragment uroczystości poświęcenia nowej stoczni dla budowy wielkich statków w Gdyni.

Rozwój polskiej floty handlowej. W końcu sierpnia w stoczniach angielskich zostały spuszczone dwa nowe okręty polskie, a mianowicie wielki motorowy statek pasażerski „Sobieski" oraz statek towarowy „Lida". Oprócz tych statków w budowie znajduje się „Chrobry" oraz mniejsze statki „Łódź" i „Bielsko". „Sobieski" i „Chrobry" będą przewoziły emigrantów na linii Gdynia — Ameryka Południowa, „Łódź„ i „Bielsko" będą obsługiwały ruch towarowy między Polską a Ameryką Północną i zatoką Meksykańską. Z chwilą wykończenia tych statków tonaż polskiej floty handlowej powiększy się o około 35 tys. ton, co stanowi zwiększenie obecnego tonażu polskiej floty handlowej o około 35%.

Rozwój polskiej spółdzielczości. W pierwszym półroczu bieżącego roku Związek Spółdzielni „Społem" zarejestrował powstanie 153 nowych spółdzielni spożywców, mianowicie 141 wiejskich, a 5 w miastach, gdy w tym samym okresie roku ubiegłego powstały 142 nowe spółdzielnie spożywców.

Wytwórczość spółdzielni spożywców w r. 1937. W roku 1937 spółdzielnie spożywców, zrzeszone

niż 100 lat jest na terenie tego województwa ponad 200, w tem 115 kobiet i 99 mężczyzn. Pod względem wyznaniowym jest 100 rzymsko-katolików, 101 prawosławnych, 7 żydów i kilku innych wyznań. Wszyscy prawie mieszkają na wsi, tylko 10 starców stuletnich mieszka w mieście.

Niesławny koniec komunistów polskich. Prasa donosi, że niedawno nastąpiło rozwiązanie polskiej partii komunistycznej przez Komintern, w związku z ujawnieniem wielkiej liczby prowokatorów. Mianowicie ogłoszono obecnie odezwę podpisaną przez robotników i chłopów, solidaryzujących się z uchwałą Kominternu w sprawie rozwiązania KPP. I w tej odezwie napiętnowani zostali jako zdrajcy Sochacki, Daski, Leński, Frąkowski, Henrykowski, Rwal i inni. Należy przypomnieć, że jeszcze niedawno był Rwal wysoko postawionym komisarzem politycznym międzynarodówki przy oddziałach polskich w Hiszpanii. Odezwa stwierdza przy końcu, że kto będzie bronił starego kierownictwa lub będzie pracował w ramach starej organizacji komunistycznej, jest prowokatorem.

ZA GRANICĄ

Żałoba narodu słowackiego. W dniach 20 i 21 sierpnia odbyły się w Rużomberku wielkie uroczystości pogrzebowe ku czci Wodza narodu słowackiego śp. ks. Andrzeja Hlinki (na zdjęciu ostatnim



za życia z dnia 5 czerwca 1938 w Bratisławie) zmarłego w dniu 16 sierpnia. W pogrzebie wzięły udział nieprzeliczone tłumy ludu, przybyłe z całej Słowacji, by oddać ostatnią posługę umiłowanemu swemu Wodzowi. Rząd czechosłowacki reprezentował podczas pogrzebu premier Hodża, imieniem rządu polskiego wziął udział w pogrzebie poseł polski w Pradze, min. Pappé, ponadto przybyły kilkutysięczne rzesze ludności polskiej z Podhala.

Polak burmistrzem miasta Frysztatu. W Czechosłowacji na śląsku zaolzańskim w wyniku niedawnych wyborów samorządowych został wybrany burmistrzem Frysztatu Polak, Gabriel Ogrodzki, członek Zarządu Związku Polaków w Czechosłowacji.

Konferencja w Bled. W miejscowości jugosłowiańskiej Bled odbyła się konferencja państw Małej Ententy: Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji. Konferencja Małej Ententy uznała równouprawnienie Węgier w zbrojeniach oraz wzajemne zobowiązanie do pokojowego załatwienia wszelkich sporów, wreszcie ustalono konieczność współpracy z Ligą Narodów, stwierdzając jednocześnie zmniejszenie znaczenia tej instytucji międzynarodowej oraz potrzebę jej reformy.

Wyścig zbrojeń. Wobec naprężonej sytuacji politycznej w Europie odbywa się obecnie prawdziwy wyścig zbrojeń. Oprócz gorączkowych przygotowań wojennych Niemiec podjęła Francja umocnienie linii obronnej na pograniczu z Niemcami, pozostawiając w szeregach wojskowych tegorocznych rezerwistów, umieszczonych nad granicą niemiecką. Olbrzymie przygotowania wojskowe poczyniła Anglia, dla której prócz fabryk angielskich produkują broń, amunicję i samoloty wojskowe liczne fabryki w Kanadzie. Podobnie i Stany Zjednoczone przystąpiły do gwałtownej rozbudowy swojej floty wojennej, przy czym coraz bardziej zacieśnia się współpraca sztabów generalnych tych trzech państw.

Polskie okręty wojenne w Kopenhadze. W stolicy Danii Kopenhadze przebywały niedawno z oficjalną wizytą polskie kontrtorpedowce „Błyskawica" i „Grom", przyjmowane uroczyście przez władze i społeczeństwo duńskie. Między innymi odbył się w poselstwie polskim oficjalny obiad, w którym wzięli m. in. udział drugi syn króla ks. Knut z małżonką ks. Matyldą, szef marynarki duńskiej admirał Rechnitzer i wiceminister spraw zagranicznych Mohr.

Wspaniałe przyjęcie regenta Węgier w Niemczech. Z niezwykłą okazałością przyjęły Niemcy regenta Węgier adm. Horthy'ego podczas jego kilkudniowego pobytu w Niemczech pod koniec sierpnia. Przez cały czas pobytu regenta Węgier w Niemczech towarzyszył mu kanclerz Hitler, specjalnie dla węgierskiego gościa urządzono imponujące parady wojskowe, a mianowicie pokazy floty niemieckiej w Kilonii i Hamburgu oraz wielka defilada zmotoryzowanej armii w Berlinie.



Groźne zaostrzenie w sprawie Sudetów. Działalność pojednawcza lorda Runcimana w zatargu między rządem czeskim a Niemcami sudeckimi natrafia na coraz to większe niepokonane przeszkody. Po odrzuceniu przez hitlerowców sudeckich opracowanego przez rząd czechosłowacki statutu narodowościowego, przewidującego podział Czechosłowacji na 23 kantonów narodowościowych, sprawa stanęła na martwym punkcie mimo ustawicznych rozmów między posłami sudeckimi z jednej, a rządem praskim i lordem Runcimanem z drugiej strony. Po rozmowach, przeprowadzonych w siedzibie Hitlera w Berch-

tesgaden między kanclerzem Rzeszy a przywódcą Niemców sudeckich Konradem Henleinem (na zdjęciu powyżej), stanowisko Niemców stało się jeszcze bardziej nieustępliwe. Odrzucają oni wszelkie projekty rządu, domagając się uznania niemożliwych do przyjęcia wszystkich 8 punktów Henleina, uchylających właściwie władzę państwa czechosłowackiego nad Sudetami. Sytuację utrudniają w dodatku ciągłe starcia między Niemcami a Czechami i policją, przy czym ostatnio doszło do poważnych starć w Morawskiej Ostrawie, Ołomuńcu i Opawie, co wszystko razem nie wróży nic dobrego.

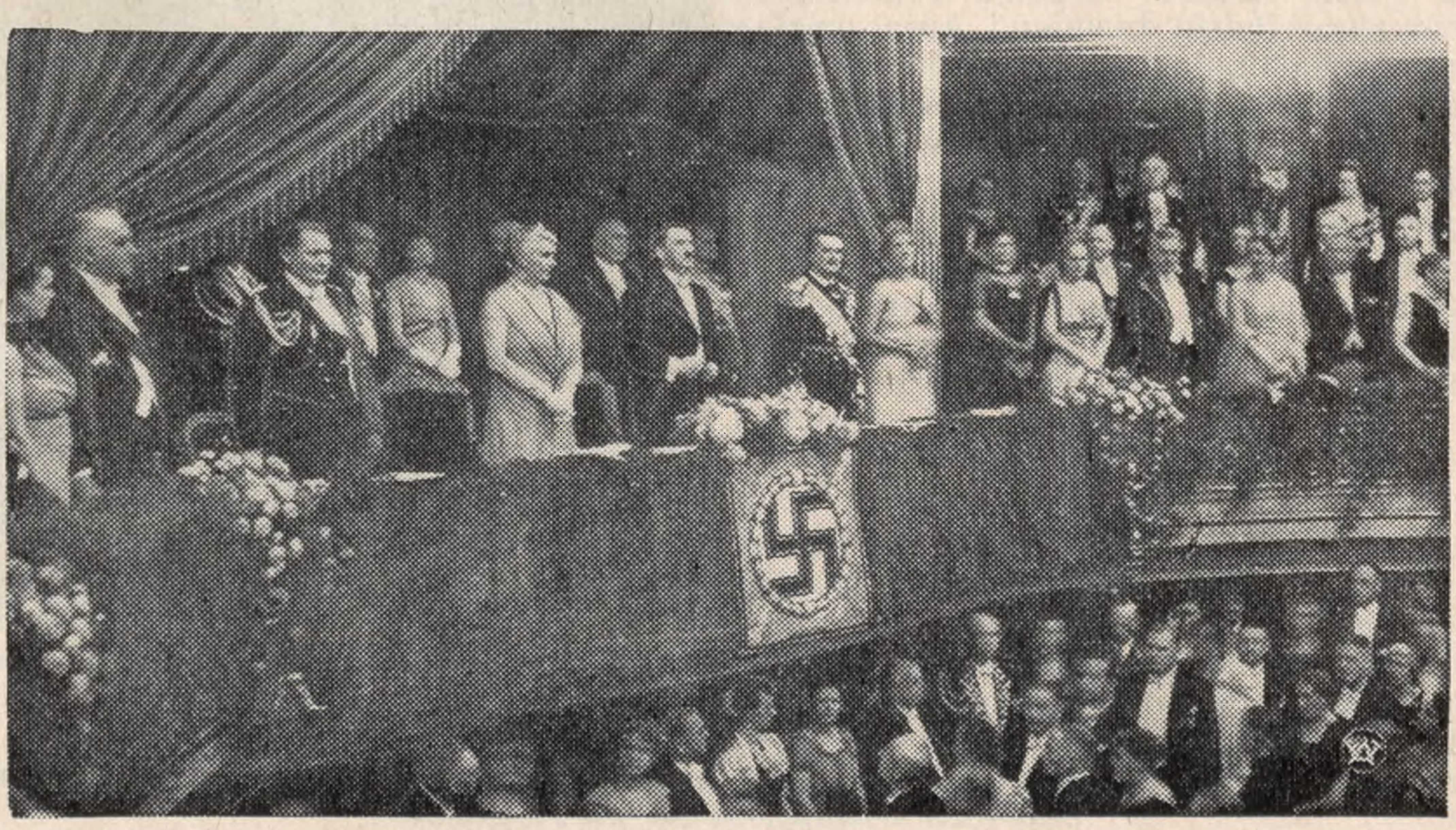
Polscy kombatanci w Niemczech. W odpowiedzi na niedawną wizytę kombatantów niemieckich w Polsce udała się do Niemiec delegacja b. żołnierzy frontowych z gen. Jarnuszkiewiczem na czele. Polscy kombatanci podejmowani byli w Niemczech bardzo uroczyście zarówno ze strony rządu niemieckiego, jak i przez kombatantów niemieckich.

Program kongresu hitlerowskiego. Program X kongresu partyjnego, który odbywać się będzie w Norymberdze w dniach od 5 do 11 września br. przewiduje m. in.: w poniedziałek 5 września przyjęcie przedstawicieli prasy przez szefa prasowego Rzeszy Dietricha. Następnie tradycyjne przyjęcie kanclerza Hitlera w wielkiej sali ratuszowej. We wtorek 6 nastąpi otwarcie kongresu partyjnego, przy czym ogłoszona zostanie proklamacja kanclerza Hitlera. Środa 7 stoi pod znakiem służby pracy Rzeszy. We czwartek 8 odbędą się igrzyska. Głównym wydarzeniem w piątek będzie apel narodowo-socjalistycznych przewódców politycznych. W sobotę 9 odbędzie się na stadionie apel młodzieży narodowo-socjalistycznej, następnie VI doroczne zebranie niemieckiego frontu pracy, dalej finały igrzysk, oraz początek wielkiej zabawy ludowej. Niedziela 10 stoi pod znakiem apelu narodowych socjalistów oraz tradycyjnej defilady bojowników ruchu narodowo-socjalistycznego przed kanclerzem Hitlerem. W ostatnim dniu kongresu partyjnego, w poniedziałek 11 września, kanclerz Hitler przyjmie defiladę oddziałów wojskowych. Wieczorem nastąpi zamknięcie kongresu partyjnego oraz capstrzyk. Opinia publiczna całego świata śledzić będzie z największą uwagą przebieg obecnego kongresu hitlerowskiego, w czasie którego zapaść mogą decydujące postanowienia dotyczące Sudetów.

Konfiskata listu pasterskiego biskupów niemieckich. Zbiorowy list pasterski episkopatu niemieckiego, który, jak wiadomo, odbył w tych dniach konferencję w Fuldzie, został wskutek specjalnego nakazu władz hitlerowskich skonfiskowany w przeddzień odczytania go z ambon we wszystkich kościołach niemieckich. Mimo to jednak orędzie biskupów odczytano we wszystkich kościołach parafialnych, gdyż list pasterski przesłany został wszystkim proboszczem w 2 egzemplarzach, a policja skonfiskowała tylko jeden egzemplarz.



Jubileusz królowej holenderskiej. Cała Holandia obchodziła uroczyście 40 rocznicę panowania królowej Wilhelminy. Zdjęcie nasze przedstawia fragment z wielkiej rewii wojskowej, która z tej okazji odbyła się w Hadze.



Regent Horthy z małżonką w towarzystwie kanclerza Hitlera i marszałka Goeringa na przedstawieniu Lohengrina w operze berlińskiej.



Przewodniczący delegacji polskich kombatantów gen. Jarnuszkiewicz w towarzystwie szefa niemieckich kombatantów księcia Coburga przed frontem kompanii honorowej na dworcu w Berlinie.

Zmiany w rządzie francuskim. W związku z wystąpieniem francuskiego premiera Daladiera przeciw 40-godzinnemu tygodniowi pracy ustąpili na znak protestu dwaj ministrowie: min. pracy Ramandier i min. robót publicznych Frossard, których stanowiska zajęli: deputowany de Monzie i Pomaret jako minister pracy. Zmiany powyższe oznaczają poważne osłabienie „frontu ludowego" we Francji, cała francuska opinia publiczna przyjęła je jednak z uznaniem, toteż nawet komuniści rychło zrezygnowali z wszelkich prób wywołania zamętu we Francji w odpowiedzi na zarządzenia premiera Daladiera.

Nowe książki o Polsce w Ameryce, Włoszech i Szwecji. W Ameryce została ostatnio wydana książka o Polsce współczesnej, napisana przez wybitnego pisarza i ekonomistę amerykańskiego Roberta Medill Mc. Bride, który w ubiegłym roku bawił w Polsce przez kilka tygodni. Autor kreśli obraz naszego kraju w słowach, pełnych uznania dla wysiłku Polski Niepodległej, oraz zachwytu dla piękna zarówno przyrody polskiej, jak i obyczajów naszego ludu. W tym samym czasie ukazała się we Włoszech pełna zachwytu dla Polski książka Arnolda Frateilego, która daje żywy obraz Polski dzisiejszej. Autor dzieła szczególnie uwydatnia doniosłą rolę Polski w dziejach przedmurza kultury zachodnio-europejskiej na pograniczu Wschodu. Ostatnio znowu w Szwecji wydano pracę dra Gunnara Gunnarsona, prof. slawistyki na uniwersytecie, pt. „Slavisk Horisont".

W pięciu szkicach poświęconych Wilnu, Gdyni, Krakowowi, Warszawie i Lwowu, autor kreśli nie tylko swe wrażenia z kilkakrotnych podróży po Polsce, ale nawiązując do charakteru miasta i jego znaczenia w historii i kultury Polski daje barwny obraz Polski dzisiejszej na tle jej dziejów politycznych i kulturalnych.

Prof. Gunnarson, który bawi obecnie w Polsce, zbierając materiały do bogato ilustrowanej książki o Polsce, która nosić będzie tytuł „Polska nieznana", jest autorem kilku studiów naukowych z językoznawstwa polskiego oraz informacyjnej pracy „Odrodzona Polska", która ukazała się w r. 1934 w Sztokholmie.

Wojna w Hiszpanii. Walka bratobójcza w Hiszpanii odbywa się nadal z większym na ogół szczęściem wojennym dla wojsk powstańczych. W obecnej chwili ustaliły się w Hiszpanii trzy fronty wojny domowej: w okręgu Toledo, na froncie Estramadury i nad rzeką Ebro. Przy trwających wciąż walkach pozycyjnych ze współudziałem lotnictwa i artylerii obie strony skupiają wielkie ilości wojska, przygotowując się do rozstrzygającej ofensywy.



Wycieczka polska w Paryżu. We Francji bawiła niedawno wycieczka przedstawicieli b. wojskowych polskich, która między innymi złożyła wieniec na mogile Nieznanego Żołnierza w Paryżu. Na zdjęciu

moment uroczystości zapalenia ognia ku czci poległych przez płk. Fydę.

Na dalekim Wschodzie. Po załagodzeniu zatargu z Sowietami na odcinku Czang-Kufeng Japończycy ożywili energicznie działania wojenne w Chinach dążąc do jak najszybszego zdobycia Hankou celem utworzenia tam jako w stolicy Chin republikańskich nowego rządu chińskiego. W walkach toczących się wzdłuż rzeki Jang-tse wojska japońskie zdołały przełamać drugą linię obrony i zbliżają się coraz bardziej do Hankou. Równocześnie jednak Chińczycy rozwinęli partyzantkę na tyłach armii japońskiej, głównie w okolicach Szanghaju, przy czym w mieście tym partyzanci chińscy urządzają raz po raz zamachy na wybitnych Chińczyków, wysługujących się najeźdźcom. Akcja partyzancka Chińczyków na tyłach japońskich ostatnio się rozszerza, tak na przykład oddziały złożone z chunchurów w samej prowincji Szansi wynoszą około 50.000 partyzantów.

Włoskie ustawy przeciwżydowskie. Rząd włoski wydał ostatnio szereg zarządzeń skierowanych przeciwko Żydom. Zabroniono tedy Żydom uczyć w szkołach włoskich, skąd do dnia 16 październik bieżącego roku zostaną usunięci wszyscy nauczyciele — Żydzi. Równocześnie wydano rozporządzenie, wydalające z Włoch wszystkich Żydów osiedlonych tam po 1 stycznia 1919 r. oraz zabroniono Żydom przybywać do Włoch na stały pobyt.

Klęski żywiołowe w Japonii. Północną Koreę nawiedziła olbrzymia powódź, która pochłonęła wielką liczbę ofiar, liczącą ponad tysiąc osób, oraz wyrządziła ogromne szkody, pozbawiając mienia i dachu nad głową wiele tysięcy mieszkańców. Jeszcze większych spustoszeń dokonał niebywały tajfun, jaki szalał nad Japonią w dniu 1 września. Skutkiem szalejącej burzy około 100 osób utraciło życie, tysiące domostw zostało zburzonych, szkody materialne idą w dziesiątki milionów złotych.

Straszna katastrofa w Japonii. W czasie przelotu nad stolicą Japonii Tokio spadły skutkiem zderzenia dwa samoloty na dach fabryki, powodując śmierć lotników oraz wybuch zbiornika z benzyną, skutkiem czego wybuchł pożar, w którym znalazło śmierć ponad 50 osób.

Żniwo śmierci w Palestynie. W pierwszych 3 tygodniach sierpnia br. zabitych zostało w Palestynie 118 Arabów, 41 Żydów, 15 Anglików oraz jedna osoba nieokreślonej narodowości. — Rannych w tym czasie było 86 Żydów, 11 Arabów i 26 Anglików.

Bolszewicy palą lasy pograniczne. Wzdłuż granicy estońskiej bezustannie unoszą się dymy, pochodzące od pożarów lasów po stronie sowieckiej. Pożary lasów spowodowane zostały przez władze sowieckie celowo, by na oczyszczonych terenach pobudować fortyfikacje.

Marszałek sowiecki Blücher w niełasce. Prasa zagraniczna donosi, że wyrazem nieufności Stalina do marszałka Blüchera ma być odebranie mu naczelnego dowództwa nad armią Dalekiego Wschodu i przeniesienie Blüchera do Kijowa, gdzie miałby on dokonać reorganizacji sowieckich sił zbrojnych na Ukrainie.

Katastrofa samochodu Stalina. Jak donoszą z Moskwy, niedawno, gdy Stalin w opancerzonym samochodzie jechał do miejscowości letniskowej Gorki, oddalonej o 20 km. od Moskwy, samochód wpadł na drzewo. Katastrofa nie wywołała większych skutków, dzięki niezwykłej mocy samochodu. Stalin złamał rękę powyżej łokcia. Dwaj towarzyszący mu żołnierze GPU. zginęli. Szofer Stalina, komunista niemiecki, Eryk Schulze, pełniący służbę przy boku dyktatora sowieckiego już od lat 10-ciu, został aresztowany i osadzony w więzieniu GPU. Komisarz GPU. Jeżow dopatruje się w wypadku sabotażu ze strony kierowcy.

Nowa komedia sądowa w Sowietach. W najbliższym czasie odbędzie się w Sowietach nowy proces niedawnych dygnitarzy bolszewickich, oskarżonych o szpiegostwo i zdradę. Tym razem zasiądzie na ławie oskarżonych 10 byłych dyplomatów sowieckich, między innymi b. poseł sowiecki w Warszawie, a ostatnio konsul generalny Sowietów w czerwonej Barcelonie, Antonow Owsiejenko, b. ambasador w Tokio Jureniew i inni.

Dzień nadesłania

Nr listy rozrachunkowej **294**

Wpisał ....

Sprawdził ....

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Wyciąć i po wypełnieniu wysłać!

Wydawca: Komitet Red. Za wyd. i redaktor odpow. Stanisław Kaprocki, Lwów, ul. Zadwórzańska 19.
Drukarnia Naukowa, Lwów, Ormiańska 8

POLAK - GREKO - KATOLIK
Lwów, pl. Bernardyński 17.

Nr rozrachunku **294**

Na zł .... gr ......

Wpłacający:

(nazwisko) ....

(imię) ....

poczta ....

miejscowość ....

ulica ....

numer domu .... mumer mieszkania ....

Dzień wpisu

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr rozrachunku **294**

Na zł .... gr ......

złote słownie .... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

POLAK-GREKO-KATOLIK
Lwów, pl. Bernardyński 17.

POCZTA: LWÓW 2

Podpis przyjmującego	Data wpłaty	Numer nadawczy	Stempel okręgowy